



*Biblioteka Klasyki Dramatu*



**Albert Camus**



**Sprawiedliwi**



**DiGG 2013**



**Albert Camus**



# Sprawiedliwi

Sztuka napisana w 1949  
Wystawiona w 1949



Tłumaczył  
Jan BŁOŃSKI



Księgozbiór DiGG



2013



## **OSOBY:**

- **DORA DULEBOWA**
- **WIELKA KSIĘŻNA**
- **IWAN KALIAJEW**
- **STEPAN FIEDOROW**
- **BORYS ANNENKOW**
- **ALEKSY WOJNOW**
- **SKURATOW**
- **FOKA**
- **STRAŻNIK**





**Iwan Kaliajew (1877-1905)**



## AKT PIERWSZY



**Mieszkanie terrorystów. Rano.**

**Kurtyna podnosi się. Milczenie. Dora i Annenkow stoją nieruchomo na scenie. Słychać dzwonek. Annenkow powstrzymuje gestem Dorę, która chce coś powiedzieć. Dzwonek odzywa się dwukrotnie.**

**ANNENKOW**

To on.

*[Wychodzi. Dora czeka nieruchomo. Annenkow wraca ze Stepanem; opiera mu ręce na ramionach].*

**ANNENKOW**

To on! Stepan.

**DORA** *[podchodzi do Stepana i bierze go za rękę]*

Jak się cieszę, Stepan.

**STEPAN**

Dzień dobry, Doro.

**DORA** *[patrzy na Stepana]*

Trzy lata już...

**STEPAN**

Tak, trzy lata. Wybierałem się do was, kiedy mnie aresztowano.

**DORA**

Czekaliśmy na ciebie. Godziny mijały i coraz bardziej ścisnęło mi się serce. Nie mieliśmy odwagi spojrzeć sobie w oczy.

**ANNENKOW**

Jeszcze raz musieliśmy zmienić lokal.

**STEPAN**

Wiem.

**DORA**

A tam, Stepan?

**STEPAN**

Tam?

**DORA**

Na katordze?

**STEPAN**

Czasem udaje się uciec.

**ANNENKOW**

Tak. Cieszyliśmy się bardzo, kiedy przyszła wiadomość, że przedostałeś się do Szwajcarii.

**STEPAN**

Szwajcaria jest także więzieniem, Boria.

**ANNENKOW**

Co ty mówisz? Oni są przynajmniej wolni.

**STEPAN**

Nawet wolność jest więzieniem, póki uciemżony jest choćby jeden człowiek na ziemi. Byłem wolny i nie mogłem zapomnieć o Rosji i jej niewoli.

*[Milczenie].*

**ANNENKOW**

Cieszę się, Stepan, że partia cię tu przysłała.

**STEPAN**

Tak było trzeba. Dusiałem się. Działać, nareszcie działać...

*[patrzy na Annenkowa]*

Zabijemy go, prawda?

**ANNENKOW**

Jestem pewien.

**STEPAN**

Zabijemy kata. Jesteś naszym dowódcą, Boria. Wypełnię każdy rozkaz.

**ANNENKOW**

Nie musisz mi tego obiecywać, Stepan. Wszyscy jesteście braćmi.

**STEPAN**

Dyscyplina jest konieczna. Zrozumiałem to na katordze. Partia socjalno-rewolucyjna potrzebuje dyscypliny. Jeśli będziemy karni, zabijemy wielkiego księcia i powalimy tyranię.

**DORA** *[idzie ku niemu]*

Usiądź, Stepan. Musisz być zmęczony po tak długiej podróży.

**STEPAN**

Nigdy nie jestem zmęczony.

*[Milczenie. Dora siada].*

**STEPAN**

Czy wszystko gotowe, Boria?

**ANNENKOW** *[innym tonem]*

Dwu towarzyszy śledzi od miesiąca każdy krok wielkiego księcia. Dora przygotowała potrzebny materiał.

**STEPAN**

Napisaliście odezwę?

**ANNENKOW**

Tak. Cała Rosja się dowie, że wielki książę Sergiusz zginął od bomby, rzuconej przez grupę bojową partii socjalno-rewolucyjnej po to, aby przyspieszyć wyzwolenie rosyjskiego ludu. A dwór niech wie, że póty będziemy stosować terror, póki ziemia nie zostanie zwrócona ludowi. Tak, Stepan, tak, wszystko jest gotowe! Chwila się zbliża.

**STEPAN**

A co ja mam robić?

**ANNENKOW**

Naprzód będziesz pomagał Dorze. Zastąpisz Schweitzera, który z nią pracował.

**STEPAN**

Zginął?

**ANNENKOW**

Tak

**STEPAN**

Co mu się stało?

**DORA**

Wypadek.

*[Stepan patrzy na Dorę. Dora odwraca oczy].*

**STEPAN**

A potem?

**ANNENKOW**

Potem zobaczymy. Musisz być gotów, aby nas w razie potrzeby zastąpić i utrzymać łączność z Komitetem Centralnym.

**STEPAN**

Kim są nasi towarzysze?

**ANNENKOW**

Wojnowa spotkałeś w Szwajcarii. Jest bardzo młody, ale mam do niego zaufanie. Nie znasz tylko Janka.

**STEPAN**

Janka?

**ANNENKOW**

Kaliajewa. Nazywamy go także Poetą.

**STEPAN**

Dziwne imię dla terrorysty.

**ANNENKOW** *[śmieje się]*

Janek jest przeciwnego zdania. Powiada, że poezja jest rewolucyjna.

**STEPAN**

Rewolucyjna jest tylko bomba. *[milczenie]* Doro, myślisz, że potrafię ci pomóc?

**DORA**

Tak. Musisz tylko uważać, żeby nie rozbić rurki.

**STEPAN**

A jeżeli rozbiję?

**DORA**

Tak zginął Schweitzer. *[milczenie]* Dlaczego się uśmiechasz, Stepan?

**STEPAN**

Uśmiecham się?

**DORA**

Tak

**STEPAN**

Czasem mi się to zdarza. *[milczenie. Stepan - jakby się zastanawiał]* Doro, czy jedna bomba może wysadzić ten dom w powietrze?

**DORA**

Jedna? Nie. Tylko uszkodzi

**STEPAN**

A ile trzeba by bomb, żeby wysadzić całą Moskwę?

**ANNENKOW**

Zwariowałaś! Co masz na myśli?

**STEPAN**

Nic.

*[Odzrywa się dzwonek. Obecni nasłuchują. Dzwonek dzwoni jeszcze dwukrotnie. Annenkow wychodzi do przedpokoju i wraca z Wojnowem].*

**WOJNOW**

Stepan!

**STEPAN**

Dzień dobry.

*[Podają sobie dłonie. Wojnow podchodzi do Dory i całuje ją].*

**ANNENKOW**

Wszystko dobrze poszło, Aleksy?

**WOJNOW**

Tak.



**ANNENKOW**

Zbadałeś trasę z pałacu do teatru?

**WOJNOW**

Mogę ją teraz narysować. Spójrz. *[rysuje]* Tu ulica skręca, tu się zwęża, tu bywa zwykle zator... powóz przejedzie pod naszymi oknami.

**ANNENKOW**

Co oznaczają te dwa krzyżyki?

**WOJNOW**

Placyk, gdzie konie zwolnią, i teatr, pod którym staną. To najlepsze miejsca, moim zdaniem.

**ANNENKOW**

Pokaż!

**STEPAN**

A szpicle?

**WOJNOW** *[z wahaniem]*

Szpicli jest mnóstwo.

**STEPAN**

Niepewnie się czujesz?

**WOJNOW**

Tak... nieprzyjemnie.

**ANNENKOW**

Nikomu nie jest wśród nich przyjemnie. Nie masz się czego wstydzić.

**WOJNOW**

Niczego się nie boję. Nie mogę się przyzwyczać do kłamstwa, to wszystko.

**STEPAN**

Wszyscy kłamią. Musimy się tylko nauczyć dobrze kłamać.

**WOJNOW**

To niełatwe. Kiedy byłem studentem, koledzy kpili ze mnie, ponieważ nie umiałem niczego ukryć. Mówiłem to, co myślałem. W końcu wydano mnie z uniwersytetu.

**STEPAN**

Dlaczego?

**WOJNOW**

Profesor zapytał mnie na wykładzie historii, jak Piotr Wielki zbudował Piotrogród.

**STEPAN**

Dobre pytanie.

**WOJNOW**

Odpowiedziałem: batem i krwią. Wyrzucono mnie.

**STEPAN**

A potem...

**WOJNOW**

Zrozumiałem, że nie wystarczy mówić o niesprawiedliwości. Trzeba poświęcić życie, żeby ją zwalczyć. Teraz jestem szczęśliwy.

**STEPAN**

Mimo że kłamiesz?

**WOJNOW**

Tak. Ale w dniu, w którym rzucę bombę, przestanę kłamać.

*[Dzwonek odzywa się dwukrotnie, potem jeszcze raz. Dora biegnie do drzwi].*

**ANNENKOW**

Janek.

**STEPAN**

To nie ten sam sygnał.

**ANNENKOW**

Janek zmienił go dla zabawy. Ma swój własny.

*[Stepan wzrusza ramionami. Słysząc, jak Dora rozmawia z kimś w przedpokoju.*

*Wchodzą Dora i Kalajew, trzymając się pod rękę. Kalajew śmieje się].*

**DORA**

Janek, Stepan, który zastąpi Schweitzera.

**KALIAJEW**

Witaj, bracie.

**STEPAN**

Dziękuję.

*[Dora i Kalajew siadają twarzą do pozostałych].*

**ANNENKOW**

Janku, jesteś pewien, że poznasz karetę?

**KALIAJEW**

Tak, obejrzałem ją dokładnie dwa razy. Niech się tylko pojawi, a poznam ją wśród tysiąca! Zapamiętałem wszystkie szczegóły. Na przykład, jedno ze szkiełek lewej latarni jest nadtłuczone.

**WOJNOW**

A szpicłów...

**KALIAJEW**

Całe chmary. Ale to moi starzy znajomi. Kupują ode mnie papierosy.

**ANNENKOW**

Paweł potwierdził już wiadomość?

## **KALIAJEW**

Wielki książę będzie w tym tygodniu w teatrze. Za chwilę Paweł dowie się dokładnie, kiedy, i przekaże wiadomość portierowi.

*[zwraca się do Dory i śmieje się]* Mamy szczęście, Doro.

**DORA** *[patrzy nań]*

Nie jesteś już handlarzem? Wielki pan się z ciebie zrobił. Pięknie wyglądasz. Nie żal ci twojego kozucha?

**KALIAJEW** *[śmieje się]*

To prawda, byłem z niego bardzo dumny. *[do Stepana i Annenkowa]* Dwa miesiące obserwowałem handlarzy, przeszło miesiąc ćwiczyłem się w moim pokoju. Moi koledzy nigdy się niczego nie domyślili. „Szcwany chłop - mówili. - Sprzedałby nawet carskie konie!” I sami starali się mnie naśladować.

**DORA**

Śmiałeś się, naturalnie.

**KALIAJEW**

Wiesz, że nie mogę się powstrzymać. To przebranie, nowe życie... Wszystko mnie bawiło.

**DORA**

Ja nie lubię udawać. *[wskazuje na sukienkę]* I jeszcze ten wspaniały strój! Boria mógł mi co innego wymyślić. Aktorka! Jestem prostą dziewczyną.

**KALIAJEW** *[śmieje się]*

Taka jesteś ładna w tej sukience.

**DORA**

Ładna! Chciałabym być ładna. Ale nie trzeba o tym myśleć.

**KALIAJEW**

Dlaczego? Masz zawsze smutne oczy, Doro. Powinnaś być wesoła, powinnaś być dumna! Piękno istnieje, radość istnieje! „W spokojnych krajach, gdzie pragnęło cię moje serce...”

**DORA**

„Oddychałem wiecznym latem...”

**KALIAJEW**

Och! Doro, pamiętasz ten wiersz. Uśmiechasz się? Jaki jestem szczęśliwy...

**STEPAN** *[przerywając]*

Tracimy czas. Boria, zdaje się, że trzeba uprzedzić portiera?

*[Kalijew patrzy nań ze zdziwieniem].*

**ANNENKOW**

Tak. Doro, może byś zeszła? Nie zapomnij o napiwku. Później Wojnow pomoże ci zanieść wszystko do pokoju.

*[Wychodzą w różne strony. Stepan podchodzi zdecydowanym krokiem do Annenkowa].*

**STEPAN**

Chcę rzucić bombę.

**ANNENKOW**

Nie, Stepan. Zamachowcy zostali już wyznaczeni.

**STEPAN**

Proszę cię. Wiesz, co to dla mnie znaczy.

**ANNENKOW**

Nie. Rozkaz jest rozkazem. Ja także nie rzucę bomby i będę tu czekał. Twardy rozkaz.

**STEPAN**

Kto rzuci pierwszą bombę?

**KALIAJEW**

Ja. A Wojnow drugą.

**STEPAN**

Ty?

**KALIAJEW**

Dziwi cię to? Nie masz do mnie zaufania!

**STEPAN**

Trzeba doświadczenia.

**KALIAJEW**

Doświadczenia? Wiesz doskonale, że bombę rzuca się tylko raz, a później... Nikt jej jeszcze nie rzucał dwa razy.

**STEPAN**

Trzeba pewnej ręki.

**KALIAJEW** *[pokazuje swą dłoń]*

Spójrz. Sądzisz, że zadrży?

*[Stepan odwraca się].*

**KALIAJEW**

Nie, nie zadrży. Jak to? Zawahałbym się, widząc przed sobą tyrana? Jak ty możesz tak myśleć? A gdyby nawet zadrżała mi ręka, wiem, jak na pewno zabić wielkiego księcia.

**ANNENKOW**

Jak?

**KALIAJEW**

Rzucę się pod kopyta koni.

*[Stepan wzrusza ramionami i siada w głębi].*

**ANNENKOW**

Nie, to nie jest konieczne. Musisz próbować ucieczki. Jesteś potrzebny Organizacji, powinieneś ocaleć.

**KALIAJEW**

Dobrze, Boria! Jaki to dla mnie zaszczyt! Och, będę godny tego zaszczytu.

**ANNENKOW**

Ty, Stepan, będziesz przechodził w regularnych odstępach czasu pod naszym domem. Janek i Aleksy będą czatować na powóz. Kiedy dasz nam umówiony znak, ja z Dorą rozrucimy proklamację. Jeśli będziemy mieli trochę szczęścia, wielki ksiązę zostanie zgładzony.

**KALIAJEW** *[w egzaltacji]*

Tak, zabiję go! Co za szczęście, jeśli się nam uda! Wielki ksiązę, to nic. Trzeba uderzyć wyżej!

**ANNENKOW**

Najpierw wielki ksiązę.

**KALIAJEW**

Boria, a jeśli się nam nie powiedzie? Wiesz, powinniśmy brać przykład z Japończyków.

**ANNENKOW**

Co chcesz przez to powiedzieć?

**KALIAJEW**

Podczas wojny Japończycy się nie poddawali. Popełniali samobójstwo.

**ANNENKOW**

Nie. Nie myśl o samobójstwie.

**KALIAJEW**

Więc o czym?

**ANNENKOW**

O terrorze, na nowo.

**STEPAN** *[z głębi sceny]*

Trzeba bardzo siebie kochać, żeby odebrać sobie życie. Prawdziwy rewolucjonista nie może siebie kochać.

**KALIAJEW** *[odwracając się żywo]*

Prawdziwy rewolucjonista? Dlaczego mnie tak traktujesz? Co ci zrobiłem?

**STEPAN**

Nie lubię ludzi, którzy robią rewolucję z nudów.

**ANNENKOW**

Stepan!

**STEPAN** *[wstając i podchodząc do nich]*

Tak, jestem brutalny. Ale dla mnie nienawiść nie jest zabawą. Nie jesteśmy tu po to, żeby się nawzajem podziwiać. Po to, żeby

zwyciężyć.

**KALIAJEW** *[łagodnie]*

Dlaczego mnie obrażasz? Kto ci powiedział, że się nudzę?

**STEPAN**

Nie wiem. Zmieniasz hasła, lubisz bawić się w przekupnia, mówisz wiersze, chcesz rzucić się pod kopyta koni, a teraz, samobójstwo...

*[patrzy na Kaliajewa]* Nie mam do ciebie zaufania.

**KALIAJEW** *[opanowując gniew]*

Nie znasz mnie, bracie. Kocham życie. Nie nudzę się. Dlatego przygotowuję rewolucję, że kocham życie.

**STEPAN**

Ja nie kocham życia, ale sprawiedliwość, która jest ponad życiem.

**KALIAJEW** *[z wyraźnym wysiłkiem]*

Każdy służy sprawiedliwości, jak potrafi. Musimy zrozumieć, że jesteśmy różni. Musimy się kochać, jeśli tylko możemy.

**STEPAN**

Nie możemy.

**KALIAJEW** *[wybuchając]*

Więc co ty robisz między nami?

**STEPAN**

Przyszedłem tu, by zabić człowieka, nie po to, by go pokochać czy uszanować jego odrębność.

**KALIAJEW** *[gwałtownie]*

Nie sam go zabijasz i nie w imię niczego. Zabijasz go z nami i w imieniu ludu rosyjskiego. Oto twoje usprawiedliwienie.

**STEPAN** *[równie ostro]*

Ja go nie potrzebuję. Zostałem usprawiedliwiony w jedną noc, raz na zawsze, na katordze przed trzema laty. I nie zniosę...

**ANNENKOW**

Dość! Czyście oszaleli? Zapomnieliście, kim jesteśmy? Braćmi, złączonymi ze sobą, zwróconymi ku zagładzie tyranów, ku wyzwoleniu kraju! Zabijamy wspólnie i nic nie może nas rozdzielić. *[milczenie. Patrzy na nich]* Chodź, Stepan, musimy ustalić sygnały...

*[Stepan wychodzi].*

**ANNENKOW** *[do Kaliajewa]*

To nic. Stepan wiele przecierpiał. Pomówię z nim.

**KALIAJEW** *[bardzo błady]*

On mnie obraził, Boria.

*[Wchodzi Dora].*

**DORA** *[sposstrzegając Kaliajewa]*

Co się dzieje?

**ANNENKOW**

Nic.

*[Wychodzi].*

**DORA** *[do Kaliajewa]*

Co się stało?

**KALIAJEW**

Już się pokłóciliśmy. On mnie nie lubi.

*[Dora siada w milczeniu. Chwila ciszy].*

**DORA**

Myślę, że nikogo nie lubi. Będzie szczęśliwszy, kiedy się wszystko skończy. Czemu jesteś smutny?

**KALIAJEW**

Jestem smutny. Chciałbym, żebyście mnie wszyscy kochali. Rzuciłem dla Organizacji wszystko. Gdyby moi bracia odwrócili się ode mnie, czy mógłbym to znieść? Czasem mam wrażenie, że mnie nie rozumieją. Czy z mojej winy? Jestem niezręczny, wiem...

**DORA**

Kochają cię i rozumieją. Stepan jest inny.

**KALIAJEW**

Nie. Wiem, co myśli. Już Schweitzer mówił: „za oryginalny na rewolucjonistę”. Chciałbym im wytłumaczyć, że nie jestem oryginalny. Uważają, że jestem trochę zwariowany, zanadto wrażliwy. A jednak wierzę w ideę, jak oni. Jak oni chcą się poświęcić. Ja także umiem być zwinny, milczący, skryty, umiem działać skutecznie. Tylko... życie nadal wydaje mi się cudowne. Kocham szczęście, piękno. Dlatego nienawidzę despotyzmu. Jak im to wytłumaczyć? Rewolucja, oczywiście! Ale rewolucja dla życia, po to, aby dać życiu szansę, rozumiesz?

**DORA** *[porywczo]*

Tak... *[ciszej, po chwili milczenia]* A jednak wkrótce będziemy zadawać śmierć.

**KALIAJEW**

Kto my?... Ach, chcesz powiedzieć, że... To nie to samo. Och, nie, to nie to samo. A zresztą zabijamy, żeby budować świat, w którym nikt nigdy nie będzie zabijał! Godzimy się zostać zbrodniarzami, aby na świecie zapanowali wreszcie niewinni.

**DORA**

A jeśli tak nie będzie?

## **KALIAJEW**

Cicho, wiesz przecież, że to niemożliwe. Rację miałby wtedy Stepan. I trzeba by pluć w twarz pięknemu.

## **DORA**

Jestem starsza od ciebie w Organizacji. Wiem, że nic nie jest proste. Ale ty masz wiarę... Wszyscy potrzebujemy wiary.

## **KALIAJEW**

Nie. Jeden tylko miał wiarę.

## **DORA**

Duszę masz silną. Pójdiesz aż do końca, nie zważając na nic. Dlaczego chciałeś pierwszy rzucić bombę?

## **KALIAJEW**

Czy można mówić o terrorze, nie biorąc w nim udziału?

## **DORA**

Nie.

## **KALIAJEW**

Trzeba stanąć w pierwszym szeregu.

## **DORA** *[zastanawia się jakby]*

Tak. Ale i dla pierwszego szeregu nadchodzi ostatnia chwila... O niej musimy pomyśleć. Wtedy właśnie odwaga i zapał będą nam... będą ci najbardziej potrzebne.

## **KALIAJEW**

Od roku o niczym innym nie myślę. Żyję tylko dla tej chwili. I wiem teraz, że chciałbym zginąć na miejscu, razem z wielkim księciem. Skrwawić się do ostatniej kropli albo spłonąć nagle w płomieniach wybuchu, i nie zostawić za sobą nic. Czy rozumiesz, dlaczego chciałem rzucić bombę? Tylko ginąc dla idei można stanąć na wysokości idei. Oto usprawiedliwienie.

## **DORA**

Ja także pragnę takiej śmierci.

## **KALIAJEW**

Tak, to szczęście, jakiego można pozazdrościć. Nieraz nocą przewracam się na moim nędznym sienniku. Prześladowuje mnie myśl: zrobili z nas morderców. Ale jednocześnie myślę, że wkrótce umrę, i to mnie uspokaja. Uśmiecham się, wiesz, i zasypiam jak dziecko.

## **DORA**

Tak jest dobrze, Janku. Zabić i umrzeć. Ale, moim zdaniem, jest jeszcze większe szczęście. *[milczenie. Kalijew patrzy na Dorę, która spuszcza oczy]* Szubienica.



**KALIAJEW** *[w gorączce]*

I o tym myślałem. Śmierć w chwili zamachu ma coś niespełnionego. Zaś między zamachem a szubienicą jest cała wieczność, być może jedyna dla człowieka.

**DORA** *[nalegając i biorąc go za rękę]*

Ta myśl ci pomoże. Zapłacimy więcej, niż byliśmy winni.

**KALIAJEW**

Jak to rozumiesz?

**DORA**

Jesteśmy zmuszeni zabijać, prawda? Poświęcamy dobrowolnie życie, i to jedyne?

**KALIAJEW**

Tak.

**DORA**

Ale dokonać zamachu, a później iść na szubienicę, to oddać życie dwa razy. Zapłacimy więcej, niż jesteśmy winni.

**KALIAJEW**

Tak, to dwa razy umrzeć. Dziękuję, Doro. Nikt nie może nam nic zarzucić. Teraz jestem siebie pewien. *[milczenie]* Co ci jest, Doro? Nic nie mówisz?

**DORA**

Chciałabym ci jeszcze pomóc. Tylko...

**KALIAJEW**

Tylko?

**DORA**

Nie, głupstwa gadam.

**KALIAJEW**

Nie ufasz mi?

**DORA**

Och tak, kochanie, samej sobie nie ufam. Od śmierci Schweitzera przychodzą mi czasem do głowy dziwne myśli. A zresztą, to nie ja mam ci mówić o tym, co będzie trudne.

**KALIAJEW**

Lubię to, co trudne. Jeśli mnie cenisz, powiedz.

**DORA** *[patrząc na Janka]*

Wiem. Jesteś odważny. To mnie właśnie niepokoi. Śmiejesz się, zapalasz, poświęcasz, pełen ognia. Ale za kilka godzin będziesz musiał skończyć z marzeniami i działać. Lepiej może pomówić zawczasu... żeby uniknąć niespodzianki, załamania...

**KALIAJEW**

Nie będzie żadnego załamania. Powiedz, co myślisz.

**DORA**

A więc... zamach, szubienica, umrzeć dwa razy, to najłatwiejsze. Na to ci starczy odwagi. Ale w pierwszym szeregu... *[milknie, patrzy na Kalijewa, jakby się wahała]* W pierwszym szeregu zobaczysz...

**KALIAJEW**

Kogo?

**DORA**

Wielkiego księcia.

**KALIAJEW**

Przez chwilę zaledwie.

**DORA**

Chwilę, kiedy będziesz patrzył! Och, Janku, musisz wiedzieć, trzeba cię uprzedzić! Człowiek jest człowiekiem. Wielki książę ma może łagodne spojrzenie. Zobaczysz, jak się drapie za uchem albo wesoło uśmiecha. Kto wie, może się lekko zaciął brzytwą. I jeśli właśnie wtedy na ciebie popatrzy...

**KALIAJEW**

To nie jego zabijam. Zabijam despotyzm.

**DORA**

Tak, oczywiście. Musimy zniszczyć despotyzm. Wiesz, w momencie największego napięcia, kiedy przy fabrykacji bomby zatapiam szklaną rurkę, odczuwam na dnie serca dziwne szczęście. Ale nie znam wielkiego księcia i byłoby mi trudniej, gdyby siedział przede mną. Ty go zobaczysz z bliska... Z bardzo bliska...

**KALIAJEW** *[gwałtownie]*

Nie zobaczę.

**DORA**

Dlaczego? Zamkniesz oczy?

**KALIAJEW**

Nie. Ale z Bożą pomocą ogarnie mnie i zaślepi nienawiść.

*[Dzwonek odzywa się raz. Nieruchomieją. Wchodzą Stepan i Wojnow. Głosy w przedpokoju. Wchodzi Annenkov].*

**ANNENKOW**

To portier. Wielki książę pojedzie do teatru jutro. *[patrzy na nich]* Wszystko musi być gotowe, Doro.

**DORA** *[głucho]*

Tak.

*[Dora wychodzi powoli].*

**KALIAJEW** *[patrzy, jak wychodzi Dora i mówi łagodnym głosem, zwracając się do Stepana]*

Zabiję go. Z radością!

*[Kurtyna].*





**Maria Casares jako Dora Dulebowa**



## AKT DRUGI



**Nazajutrz wieczorem. Tamże.  
Annenkow stoi przy oknie, Dora - przy stole.**

**ANNENKOW**

Zajęli już miejsca. Stepan zapalił papierosa.

**DORA**

O której będzie przejeżdżał wielki książe?

**ANNENKOW**

Lada chwila. Słuchaj. Czy to nie kareta? Nie.

**DORA**

Usiądź. Uspokój się.

**ANNENKOW**

A bomby?

**DORA**

Usiądź. Nic teraz nie możemy zrobić.

**ANNENKOW**

Owszem. Możemy im zazdrościć.

**DORA**

Twoje miejsce jest tutaj. Jesteś dowódcą.

**ANNENKOW**

Jestem dowódcą. Ale Janek jest więcej wart ode mnie i to on może...

**DORA**

Ryzyko jest to samo. Obojętne, czy rzucasz bombę, czy nie.

**ANNENKOW**

Tak, ryzyko jest w końcu to samo. Ale teraz, teraz Janek i Aleksy są na pierwszej linii. Wiem, że powinienem być tutaj. A jednak czasem ogarnia mnie lęk, czy nie za łatwo godzę się na swoją rolę. Bardzo to wygodny obowiązek nie rzucać bomby.

**DORA**

A gdyby nawet tak było? Najważniejsze, żebyś zrobił, co do ciebie należy, i to do końca.

**ANNENKOW**

Jaka ty jesteś spokojna!

**DORA**

Nie jestem spokojna: boję się. Od trzech lat jestem z wami, od dwu wyrabiam bomby. Wszystko wykonałam i zdaje mi się, że nie zapomniałam niczego.

**ANNENKOW**

Na pewno, Doro.

**DORA**

A więc, boję się już od trzech lat, boję się tym strachem, który tylko we śnie opuszcza człowieka i co rana odnajduje go na nowo. Musiałam się jakoś przyzwyczaić. Umiem zachować największy spokój wtedy, kiedy się najbardziej boję. Nie mam z czego być dumna.

**ANNENKOW**

Przeciwnie, bądź dumna. Ja niczego nie zapomniałem. Wiesz, że żałuję dawnego życia, elegancji, kobiet... Tak, kochałem kobiety, wino, noce, które się nie kończą...

**DORA**

Tak właśnie myślałam, Boria. Dlatego cię tak kocham. Nie ostygło ci serce. Jeśli nawet pragnie jeszcze przyjemności, lepsze to niż ta straszna pustka, która zajmuje czasem miejsce krzyku.

**ANNENKOW**

Co ty mówisz? Ty? To niemożliwe!

**DORA**

Słuchaj.

*[Dora zrywa się nagle. Słysząc turkot powozu, potem nic].*

**DORA**

Nie. To nie on. Serce mi bije. Widzisz, niczego się jeszcze nie nauczyłam.

**ANNENKOW** *[podchodzi do okna]*

Uwaga. Stepan dał znak. To on.

*[Słysząc rzeczywiście daleki turkot powozu. Zbliża się coraz bardziej, przejeżdża pod oknami i zaczyna się oddalać. Długie milczenie].*

**ANNENKOW**

Za kilka chwil...

*[Słuchają].*

**ANNENKOW**

Jak to długo trwa.

*[Dora robi ruch. Długa cisza. W dali odzywają się dzwony].*

**ANNENKOW**

To niemożliwe. Janek rzuciłby już bombę... kareta dojechała na pewno do teatru. A Aleksy? Popatrz! Stepan zawraca, biegnie do teatru.

**DORA** *[kryjąc się w jego ramionach]*

Janek został aresztowany. Aresztowali go, to jasne. Musimy coś zrobić.

**ANNENKOW**

Czekaj. *[nastuchuje]* Nie. To koniec.

**DORA**

Jak się to stało? Aresztowali Janka, zanim cokolwiek zrobił! Wiem, że był gotów na wszystko. Chciał więzienia, procesu. Ale potem, po śmierci wielkiego księcia! Nie tak, nie, nie tak!

**ANNENKOW** *[patrząc przez okno]*

Wojnow! Szybko!

*[Dora idzie otworzyć. Wchodzi Wojnow; twarz ma całkiem zmienioną].*

**ANNENKOW**

Aleksy, mów prędko.

**WOJNOW**

Nic nie wiem. Czekałem na pierwszą bombę. Widziałem, jak kareta minęła zakręt i nic się nie stało. Straciłem głowę. Myślałem, że w ostatniej chwili zmieniłeś plan. Zawahałem się. A potem zacząłem biec...

**ANNENKOW**

A Janek?

**WOJNOW**

Nie widziałem go.

**DORA**

Został aresztowany.

**ANNENKOW** *[ciągle wyglądając przez okno]*

Idzie!

*[Dora biegnie do drzwi. Wchodzi Kaliajew; twarz ma zalaną łzami].*

**KALIAJEW** *[jakby nieprzytomny]*

Bracia, wybaczcie. Nie mogłem.

*[Dora podchodzi do Janka i bierze go za rękę].*

**DORA**

To nic.

**ANNENKOW**

Co się stało?

**DORA** *[do Kaliajewa]*

To nic. Czasem w ostatniej chwili wszystko się wali

**ANNENKOW**

Ależ to niemożliwe.

**DORA**

Zostaw go. To nie tylko ty, Janku. Schweitzer także za pierwszym razem nie potrafił.

**ANNENKOW**

Janek... zląkłeś się?

**KALIAJEW** *[jakby obudzony]*

Ja się zląkłem? Nie masz prawa!

*[Słychać dzwonek: umówione hasło. Na znak Annenkowa wychodzi Wojnow. Kaliajew stoi otępiały. Milczenie. Wchodzi Stepan].*

**ANNENKOW**

Więc?

**STEPAN**

W karecie wielkiego księcia jechały dzieci.

**ANNENKOW**

Dzieci?

**STEPAN**

Tak. Siostrzeńcy wielkiego księcia.

**ANNENKOW**

Wielki ksiązę miał być sam. Tak mówił Orłow.

**STEPAN**

Była także wielka księżna. Za wielkie towarzystwo na naszego poetę. Na szczęście szpicle nic nie zauważyli.

*[Annenkow mówi coś po cichu do Stepana. Wszyscy patrzą na Kaliajewa, który podnosi oczy i patrzy na Stepana].*

**KALIAJEW** *[błędnie]*

Nie mogłem przewidzieć... Dzieci, zwłaszcza dzieci. Popatrzyłeś na dzieci? Mają czasem takie poważne spojrzenie... Nigdy go nie mogłem wytrzymać. A przecież na chwilę przedtem byłem szczęśliwy, tam, w cieniu, na rogu! Przysięgam, że mi serce zabiło z radości, kiedy błysnęły z daleka latarnie karety. Turkot zbliżał się i serce biło mi coraz mocniej. Tak było głośno we mnie... Miałem ochotę biec. Zdaje mi się, że się śmiałem. Mówiłem: „tak, tak”. Rozumiesz? *[Przestaje patrzeć na Stepana i wpada znów w przygnębienie.]* Pobiegłem naprzeciw karety. W tym momencie spostrzegłem dzieci. One się nie śmiały. Siedziały sztywno



wyprostowane, patrząc w przestrzeń. Jakże były smutne! Tkwiły przy drzwiczkach, z rękami na kolanach, jakby zagubione w swych paradnych strojach. Wielkiej księżnej nie zauważyłem. Widziałem tylko dzieci. Pewnie bym rzucił bombę, gdyby na mnie spojrzały. Żeby przynajmniej zgasić to smutne spojrzenie. Ale one patrzyły ciągle przed siebie. *[Podnosi oczy ku innym. Milczenie. Mówi dalej, jeszcze ciszej]* A więc... nie wiem, co się stało. Ręka mi osłabła. Ugięły mi się kolana. Po chwili było już za późno. *[Milczenie. Patrzy w ziemię]* Dora, czy mi się śniło, czy rzeczywiście zabiły wtedy dzwony?

## **DORA**

Nie, Janku. Nie śniło ci się.

*[Dora kładzie mu rękę na ramieniu. Kalijew podnosi głowę i widzi, że wszyscy patrzą na niego. Wstaje].*

## **KALIAJEW**

Spójrzcie na mnie, bracia, spójrz, Boria, nie cofnąłem się, nie jestem tchórzem. Nie mogłem tego przewidzieć. Wszystko poszło za szybko. Te dwie poważne twarzyczki i ten straszny ciężar w mojej ręce. I właśnie w tych malców miałem go rzucić. O tak, prosto. Nie! Nie mogłem. *[patrzy po kolei na obecnych.]*

Dawniej, kiedy jeździłem końmi, u nas, na Ukrainie, pędziłem jak wicher, nie bałem się niczego. Niczego na świecie, chyba przejechania dziecka. Wyobrażałem sobie uderzenie, wątlą główkę padającą na bruk... *[milczenie.]* Pomóżcie mi... *[milczenie.]*

Chciałem się zabić. Wróciłem, ponieważ myślałem, że muszę wam zdać rachunek, że jesteście moimi jedynymi sędziami, że powiecie mi, czy miałem rację, czy nie, że wy nie możecie się pomylić. Ale wy wszyscy milczycie. *[Dora podchodzi do Kalijewa, bardzo blisko. Kalijew patrzy na obecnych i mówi martwym głosem.]*

Oto co proponuję. Jeśli postanowicie, że te dzieci mają zginąć, zaczekam przy wyjściu i rzucę bombę sam. Wiem, że nie chybię. Postanówcie tylko, będę posłuszny Organizacji.

## **STEPAN**

Organizacja kazała ci zabić wielkiego księcia.

## **KALIAJEW**

To prawda. Ale nie zażądała, abym zamordował dzieci.

## **ANNENKOW**

Janek ma rację. Tegośmy nie przewidzieli.

## **STEPAN**

Powinien był wykonać rozkaz.

## **ANNENKOW**

Odpowiedzialny za to jestem ja. Należało wszystko przewidzieć,

żeby nikt nie mógł mieć wątpliwości, juk postąpić. Teraz musimy tylko postanowić, czy na dzisiaj rezygnujemy z zamachu, czy też każemy Jankowi czekać przy wyjściu z teatru, Aleksy?

**WOJNOW**

Nie wiem. Zdaje mi się, że zrobiłbym jak Janek. Ale, nie jestem już siebie pewny. *[ciszej]* Ręce mi drżą.

**ANNENKOW**

Dora?

**DORA** *[gwaltownie]*

Cofnęłabym się, jak Janek. Czy mogę doradzać komu innemu to, czego sama nie mogłabym zrobić?

**STEPAN**

Czy wy zdajecie sobie sprawę, co ta decyzja oznacza? Stracimy bezpowrotnie dwa miesiące, dwa miesiące ryzykownej obserwacji, straszliwych niebezpieczeństw, których cudem uniknęliśmy. Aresztowano Jegora, Rykowa powieszono - na marne. I wszystko mamy zaczynać od nowa? Ile jeszcze tygodni czujności i podstępów, ile tygodni nieustannego pogotowia, zanim nadarzy się stosowna chwila? Czyście oszaleli?

**ANNENKOW**

Wiesz doskonale, że za dwa dni wielki książę pojedzie znowu do teatru.

**STEPAN**

Dwa dni, kiedy możemy zostać aresztowani. Sam to powiedziałeś.

**KALIAJEW**

Idę.

**DORA**

Czekaj! *[do Stepana]* Stepan, czy potrafiłbyś z otwartymi oczami strzelić wprost do dziecka?

**STEPAN**

Tak, potrafiłbym, gdyby poleciała mi to Organizacja.

**DORA**

Dlaczego zamknąłeś oczy?

**STEPAN**

Ja? Ja zamknąłem oczy?

**DORA**

Tak

**STEPAN**

Więc... po to, żeby lepiej wyobrazić sobie scenę i odpowiedzieć ze znajomością sprawy.

**DORA**

Otwórz oczy i zrozum, że jeśli Organizacja zgodzi się choć raz, by pod naszymi bombami ginęły dzieci, natychmiast straci wpływ i autorytet.

**STEPAN**

Nie zawracajcie mi głowy bzdurami. Dopiero w dniu, kiedy postanowimy zapomnieć o dzieciach, staniemy się panami świata i rewolucja zwycięży.

**DORA**

W tym dniu cała ludzkość znienawidzi rewolucję.

**STEPAN**

I co z tego? Byliśmy tylko tak pokochali rewolucję, żeby narzucić ją całej ludzkości, żeby całą ludzkość wyzwolić od niej samej, od jej własnej niewoli.

**DORA**

A jeśli ludzkość odrzuci rewolucję? A jeśli nawet lud, dla którego walczysz, nie zechce, żeby zabijano dzieci? Czy i w lud trzeba będzie uderzyć?

**STEPAN**

Tak, dopóki nie zrozumie. Ja także kocham lud.

**DORA**

Miłość nie ma takiego oblicza.

**STEPAN**

Kto to powiedział?

**DORA**

Ja, Dora.

**STEPAN**

Jesteś kobietą i masz nieszczęśliwe pojęcie o miłości.

**DORA** *[gwaltownie]*

Ale mam za to pojęcie o wstydzie.

**STEPAN**

Ja też zaznałem wstydu, i to z winy innych. Wtedy, kiedy mnie wychłostano. Bo wychłostano mnie. Bat, wiecie, co to jest bat? Była ze mną Wiera i na znak protestu odebrała sobie życie, ja przeżyłem. Czego mógłbym się teraz wstydzić?

**ANNENKOW**

Stepan, wszyscy cię tutaj kochają i szanują, Ale jakiegokolwiek byłyby twoje powody, nie pozwolę ci mówić, że wszystko jest dozwolone. Setki naszych braci zginęło, aby było wiadomo, że nie wszystko jest dozwolone.

## STEPAN

Wszystko, co może służyć naszej sprawie, jest dozwolone.

**ANNENKOW** *[z gniewem]*

Wolno więc współpracować z policją i grać na dwie strony, jak to proponował Jewno? Zrobiłbyś tak?

## STEPAN

Tak, gdyby było trzeba.

**ANNENKOW** *[wstając]*

Stepan, zapomnijmy, co przed chwilą powiedziałeś, ze względu na to, co z nami i dla nas zrobiłeś. Pamiętaj tylko o jednym. Musimy postanowić, czy za godzinę rzucimy bombę na te dzieci.

## STEPAN

Dzieci, znów dzieci! Tylko to macie na ustach. Czy wy naprawdę nic nie rozumiecie? Dlatego że Janek nie zabił dziś tych dwojga, tysiące rosyjskich dzieci będzie jeszcze przez całe lata umierało z głodu. Widzieliście, jak dzieci umierają z głodu? Ja widziałem. A śmierć od bomby to przyjemność w porównaniu z taką śmiercią. Tego Janek nie widział. Widział tylko dwa uczone pieski wielkiego księcia. Czy nie jesteście ludźmi? Czy żyjecie tylko chwilą? Jeśli tak, wybierzcie miłosierdzie i leczcie zło każdego dnia, ale nie rewolucję, która chce wyleczyć wszelkie zło, obecne i przyszłe.

## DORA

Janek godzi się zabić wielkiego księcia, ponieważ jego śmierć może przybliżyć czas, kiedy rosyjskie dzieci przestaną umierać z głodu. Już to nie jest łatwe. Ale śmierć siostrzeńców wielkiego księcia nie ocali ani jednego dziecka od głodowej śmierci. Nawet w niszczeniu musi być jakiś porządek, jakaś granica.

**STEPAN** *[gwałtownie]*

Nie ma żadnych granic. Powiem wam prawdę: nie wierzycie w rewolucję. *[wszyscy wstają, prócz Janka]* Tak, nie wierzycie. Gdybyście wierzyli w nią całkowicie, absolutnie, gdybyście byli przekonani, że nasza walka i nasze poświęcenie pozwoli zbudować Rosję uwolnioną od tyranii, ziemię wolności, która ogarnie cały świat, gdybyście byli pewni, że człowiek, wyzwolony od swych władców i przesądów, podniesie wtedy ku niebu twarz prawdziwego boga - cóż znaczyłaby śmierć dwojga dzieci? Przyznalibyście sobie wszystkie prawa, wszystkie, słyszycie? I jeśli powstrzymuje was ta śmierć, to znaczy, że nie jesteście pewni swojej racji. Nie wierzycie w rewolucję.

*[Milczenie. Kaliajew wstaje].*

**KALIAJEW**

Stepan, wstyd mi za ciebie, ale nie pozwolę ci dalej mówić. Zgodziłem się zabijać, aby obalić despotyzm. Ale twoje słowa zapowiadają już nową tyranie. Jeśli ta tyrania kiedykolwiek zwycięży, zrobi ze mnie mordercę, kiedy ja staram się być narzędziem sprawiedliwości.

**STEPAN**

Obojętne, czy będziesz narzędziem sprawiedliwości, czy nie, jeśli sprawiedliwość zwycięży... choćby dzięki mordercom. Ty i ja nie znaczymy nic.

**KALIAJEW**

Owszem, znaczymy. Sam to wiesz najlepiej, skoro nawet dziś przemawiasz w imieniu twojej dumy.

**STEPAN**

Moja duma obchodzi tylko mnie. Ale duma wszystkich ludzi, ich bunt, niesprawiedliwość, w której żyją, to nasza wspólna sprawa.

**KALIAJEW**

Nie tylko sprawiedliwością żyją ludzie.

**STEPAN**

A czym mogliby żyć, jeśli nie sprawiedliwością, kiedy im się kradnie chleb?

**KALIAJEW**

Sprawiedliwością i niewinnością.

**STEPAN**

Niewinnością? Może i ja wiem, co to jest. Ale postanowiłem o niej zapomnieć, chcę, żeby zapomniały o niej tysiące ludzi, po to, aby pewnego dnia zyskała szlachetniejsze znaczenie.

**KALIAJEW**

Trzeba być bardzo pewnym, że taki dzień nadejdzie, żeby odtrącić wszystko, co pozwala człowiekowi zgodzić się na życie.

**STEPAN**

Ja jestem pewny.

**KALIAJEW**

Nie, nie możesz być pewny. Po to, żeby się dowiedzieć, kto z nas ma rację, ty czy ja, trzeba będzie może poświęcenia dwu czy trzech pokoleń, kilku wojen, straszliwych rewolucji. Kiedy wyschnie deszcz krwi, i ty, i ja będziemy od dawna w ziemi.

**STEPAN**

Nadejdą wtedy inni. Pozdrawiam ich jak braci.

**KALIAJEW** *[krzyczy]*

Inni... Tak! Ale ja kocham tych, którzy żyją dziś na tej samej ziemi

co ja, i tych właśnie pozdrawiam. Dla nich walczę i godzę się umierać. I w imię przyszłego społeczeństwa, o którym nic nie wiem, nie uderzę moich braci w twarz. Nie pomnożę żywej krzywdy dla martwej sprawiedliwości. *[ciszej, ale stanowczo]* Bracia, chcę mówić szczerze; powiem wam przynajmniej to, co powiedziałby prosty rosyjski chłop: zabijanie dzieci jest niezgodne z honorem. I jeśli za mojego życia rewolucja rozstanie się kiedyś z honorem, ja odwrócę się od rewolucji. Jeżeli tak postanowicie, pójdę za chwilę pod teatr, ale rzucę się pod kopyta koni.

**STEPAN**

Na honor mogą sobie pozwolić ci, co jeżdżą karetami. Honor to luksus.

**KALIAJEW**

Nie. Honor to ostatni skarb nędzarzy. Wiesz dobrze, że tak jest. I wiesz, że istnieje honor rewolucji. To on sprawia, że godzimy się na śmierć. To on kazał ci kiedyś podnieść twarz pod batem i jeszcze dzisiaj mówi przez ciebie.

**STEPAN** *[krzyczy]*

Milcz. Zabraniam ci o tym mówić

**KALIAJEW** *[w zapamiętaniu]*

Dlaczego mam milczeć? Pozwoliłem ci powiedzieć, że nie wierzę w rewolucję. To znaczy, że byłbym zdolny zabić wielkiego księcia niepotrzebnie, że jestem mordercą. Pozwoliłem ci to powiedzieć i nie uderzyłem cię.

**ANNENKOW**

Janek!

**STEPAN**

Kto zabija za mało, zabija czasem niepotrzebnie.

**ANNENKOW**

Stepan, nikt tu nie podziela twego zdania. Decyzja zapadła.

**STEPAN**

Ustępuję. Ale powtarzam, że terror nie przystoi delikatnym. Jesteśmy zabójcami, wybraliśmy rolę zabójców.

**KALIAJEW** *[nieprzytomny z gniewu]*

Nie. Zdecydowałem się umrzeć, żeby mord przestał zwyciężać. Wybrałem niewinność.

**ANNENKOW**

Janek, Stepan, dosyć! Organizacja postanawia, że zabójstwo tych dzieci jest niepotrzebne. Rozpoczynamy na nowo obserwację. Za dwa dni musimy być gotowi.

**STEPAN**

A jeśli i wtedy będą dzieci?

**ANNENKOW**

Poczekamy na nową sposobność.

**STEPAN**

A jeśli wielkiemu księciu będzie towarzyszyć wielka księżna?

**KALIAJEW**

Ja jej nie oszczędzę.

**ANNENKOW**

Słuchajcie.

*[Turkot karety. Kaliajew kieruje się bezwiednie ku oknu. Inni czekają. Powóz zbliża się, przejeżdża pod oknami i oddala].*

**WOJNOW** *[patrząc na Dorę, która podchodzi do niego]*

Doro, jeszcze raz...

**STEPAN** *[z pogardą]*

Tak, Aleksy, jeszcze raz... Ale coś trzeba przecie zrobić dla honoru!

*[Kurtyna].*





**Dora, Kalijew, Stepan**





## AKT TRZECI



To samo miejsce, ta sama godzina, w dwa dni później

**STEPAN**

Co robi Wojnow? Powinien już tu być.

**ANNENKOW**

Potrzebuje snu. Mamy jeszcze pół godziny czasu.

**STEPAN**

Mogę iść po wiadomości.

**ANNENKOW**

Nie. Jak najmniej ryzyka.

*[Milczenie].*

**ANNENKOW**

Janku, czemu nic nie mówisz?

**KALIAJEW**

Nie mam nic do powiedzenia. Bądź spokojny.

*[Dzwonek].*

**KALIAJEW**

To on.

*[Wchodzi Wojnow].*

**ANNENKOW**

Spałeś?

**WOJNOW**

Tak, trochę.

**ANNENKOW**

Spałeś całą noc?

**WOJNOW**

Nie.

**ANNENKOW**

Trzeba było spać. Są na to środki.

**WOJNOW**

Próbowałem. Byłem zbyt zmęczony.

**ANNENKOW**

Ręce ci drżą.

**WOJNOW**

Nie.

*[Wszyscy patrzą na Wojnowa].*

**WOJNOW**

Czemu tak na mnie patrzycie? Nie wolno być zmęczonym?

**ANNENKOW**

Wolno być zmęczonym. Myślmy o tobie.

**WOJNOW** *[z nagłą gwałtownością]*

Trzeba było pomyśleć o mnie przedwczoraj. Gdyby bomba została rzucona przed dwoma dniami, nie byłibyśmy już zmęczeni.

**KALIAJEW**

Przebacz mi, Aleksy. To ja wam wszystko utrudniłem.

**WOJNOW** *[ciszej]*

Któż to mówi? Dlaczego utrudniłeś? Jestem zmęczony, to wszystko.

**DORA**

Wszystko pójdzie teraz szybciej. Za godzinę będzie skończone.

**WOJNOW**

Tak, skończone. Za godzinę...

*[Patrzy dokoła siebie. Dora podchodzi do Wojnowa i bierze go za rękę. Ten pozostawia rękę w dłoni Dory, potem wyrywa ją gwałtownie].*

**WOJNOW**

Boria, chciałbym z tobą pomówić.

**ANNENKOW**

Na osobności?

**WOJNOW**

Na osobności.

*[Patrzą na siebie. Kaliajew, Dora i Stepan wychodzą].*

**ANNENKOW**

Co się stało?

*[Wojnow milczy].*

**ANNENKOW**

Powiedz mi, proszę.

**WOJNOW**

Wstydzę się, Boria.

*[Milczenie].*

**WOJNOW**

Wstydzę się. Muszę ci powiedzieć prawdę

**ANNENKOW**

Nie chcesz rzucić bomby?

**WOJNOW**

Nie będę mógł jej rzucić.

**ANNENKOW**

Boisz się? To tylko to? Nie masz się czego wstydzić.

**WOJNOW**

Boję się i wstyd mi, że się boję.

**ANNENKOW**

Przedwczoraj byłeś przecież radosny i silny. Kiedy wychodziłeś, błyszczały ci oczy.

**WOJNOW**

Zawsze się bałem. Przedwczoraj wziąłem się w garść, to wszystko. Skoro usłyszałem, jak w dali turkocze kareta, pomyślałem: „To teraz! Już tylko minuta”. Zaciskałem zęby. Mięśnie miałem wszystkie napięte. Chciałem cisnąć bombę tak gwałtownie, jakby miała zabić wielkiego księcia samym uderzeniem. Czekałem na pierwszą eksplozję, aby wybuchła ta nagromadzona we mnie siła. A potem nic. Zjawiła się przede mną kareta. Jak szybko jechała! Minęła mnie. Wtedy zrozumiałem, że Janek nie rzucił bomby. Ogarnął mnie straszliwy chłód. I nagle poczułem się słaby jak dziecko.

**ANNENKOW**

To nic, Aleksy. Później życie wraca.

**WOJNOW**

We mnie od dwu dni nie wstąpiło. Skłamałem ci przed chwilą, nie spałem tej nocy. Za mocno biło mi serce. Och! Boria, jestem zrozpaczony.

**ANNENKOW**

Nie powinieneś. Wszyscy przez to przeszli. Nie będziesz rzucał bomby. Miesiąc odpoczynku w Finlandii i wrócisz między nas.

**WOJNOW**

Nie. To co innego. Jeśli nie rzucę bomby teraz, nie rzucę jej nigdy.

**ANNENKOW**

Co takiego?

**WOJNOW**

Nie jestem stworzony do terroru. Teraz to zrozumiałem. Lepiej, żebyśmy się rozstali. Będę pracował w komitetach, w propagandzie.

**ANNENKOW**

Niebezpieczeństwo jest to samo.

## **WOJNOW**

Tak, ale można działać z zamkniętymi oczami. Niczego się nie wie.

## **ANNENKOW**

Co chcesz powiedzieć?

## **WOJNOW** *[w gorączce]*

Nic nie wiadomo. Łatwo chodzić na zebrania, omawiać sytuację i przekazywać dalej rozkazy. Ryzykuje się życie, to prawda, po omacku jednak, nic nie widząc. Ale stać, kiedy noc zapada nad miastem, stać wśród tłumu, który przyspiesza kroku, aby powrócić do gorącej stawy, do dzieci, do ciepła kobiety, stać bez słowa, ważąc w ręku ciężar bomby, wiedząc, że za trzy minuty, za dwie, za kilka chwil trzeba będzie rzucić się naprzeciw błyszczącej karety - oto terror. I wiem teraz, że nie potrafię zacząć raz jeszcze, nie czując, jak odpływa ze mnie krew. Tak, wstydę się. Za wysoko mierzyłem. Powinienem pracować na swoim miejscu. Na bardzo skromnym miejscu. Jedynym, którego jestem godny.

## **ANNENKOW**

Nie ma skromnych miejsc. Na końcu czeka zawsze więzienie i szubienica.

## **WOJNOW**

Ale nie widać ich tak, jak widać człowieka, którego ma się zabić. Trzeba je sobie wyobrazić. A ja na szczęście nie mam wyobraźni.

*[śmieje się nerwowo]* Nigdy nie udało mi się uwierzyć naprawdę w tajną policję. Jak na terrorystę, to dziwne, co? Kiedy po raz pierwszy dostanę kopniaka w brzuch, uwierzę. Nie przedtem.

## **ANNENKOW**

A w więzieniu? W więzieniu wie się i widzi. Nie ma zapomnienia.

## **WOJNOW**

W więzieniu nie musi się podejmować decyzji. Tak, to to, nie podejmować decyzji! Nie trzeba sobie mówić: „wszystko zależy od ciebie, to ty, tylko ty musisz wybrać chwilę, kiedy rzucisz się naprzód”. Jestem teraz pewien, że gdyby mnie aresztowano, nie starałbym się uciec. Aby uciec, trzeba pomysłowości, trzeba przejąć inicjatywę. Jeśli się nie ucieka, inicjatywę zachowują tamci. Na nich spada cała robota.

## **ANNENKOW**

Robota, która polega czasem na wieszaniu.

## **WOJNOW** *[z rozpaczą]*

Tak, czasem. Ale łatwiej mi będzie umrzeć, niż trzymać w dłoni życie moje i innego człowieka i decydować o chwili, w której wtrącę obydwa w płomień. Nie, Boria, mam tylko jeden sposób,

aby się odkupić; zgodzić się na to, czym jestem. *[Annenkow milczy.]*

Nawet tchórze mogą służyć rewolucji. Trzeba im tylko znaleźć właściwe miejsce.

**ANNENKOW**

W takim razie wszyscy jesteśmy tchórzami. Ale nie zawsze mamy sposobność to sprawdzić. Zrobisz, co zechcesz.

**WOJNOW**

Wolę odejść natychmiast. Zdaje mi się, że nie mógłbym spojrzeć im w oczy. Ale ty z nimi pomówisz.

**ANNENKOW**

Pomówię.

*[Postępuje ku niemu.]*

**WOJNOW**

Powiedz Jankowi, że to nie jego wina! I że go kocham, tak jak kocham was wszystkich.

*[Milczenie. Annenkow całuje Wojnowa.]*

**ANNENKOW**

Żegnaj, bracie. Wszystko się skończy. Rosja będzie szczęśliwa!

**WOJNOW** *[uciekając]*

Och, tak. Niechaj będzie szczęśliwa! Niech będzie szczęśliwa!

*[Annenkow idzie do drzwi.]*

**ANNENKOW**

Chodźcie.

*[Wszyscy wchodzi, wraz z Dorą.]*

**STEPAN**

Co się stało?

**ANNENKOW**

Wojnow nie rzuci bomby, jest wyczerpany. To nie byłoby pewne.

**KALIAJEW**

To moja wina, prawda Boria?

**ANNENKOW**

Kazał powiedzieć, że cię kocha.

**KALIAJEW**

Zobaczymy go jeszcze?

**ANNENKOW**

Możliwe. Tymczasem nas opuszcza.

**STEPAN**

Dlaczego?

**ANNENKOW**

Przyda się bardziej w propagandzie.

**STEPAN**

Prosił cię o to? Strach go obleciał?

**ANNENKOW**

Nie. Sam tak postanowiłem.

**STEPAN**

Na godzinę przed zamachem pozbawiasz nas człowieka?

**ANNENKOW**

Na godzinę przed zamachem muszę decydować sam. Za późno już na dyskusje. Ja zajmę miejsce Wojnowa.

**STEPAN**

Miejsce Wojnowa należy się mnie.

**KALIAJEW** *[do Annenkowa]*

Jesteś dowódcą. Twoim obowiązkiem jest pozostać tutaj.

**ANNENKOW**

Dowódca ma nieraz obowiązek być tchórzem. Ale pod warunkiem, że od czasu do czasu podda swą odwagę próbie. Decyzja zapadła. Stepan, będziesz mnie zastępował tak długo, jak to będzie potrzebne. Chodź, musisz poznać instrukcje.

*[Wychodzą. Kaliajew siada. Dora podchodzi do niego i wyciąga ku niemu rękę, później się jednak rozmyśla].*

**DORA**

To nie twoja wina.

**KALIAJEW**

Zrobiłem mu krzywdę, wielką krzywdę. Wiesz, co mi przed kilku dniami powiedział?

**DORA**

Powtarzał bez przerwy, że jest szczęśliwy.

**KALIAJEW**

Tak, ale powiedział mi, że nie ma dla niego szczęścia poza naszą wspólnotą. „Jesteśmy my, mówił, Organizacja. Poza tym nie ma nic. To zakon rycerski”. Litość bierze, Dora!

**DORA**

On wróci.

**KALIAJEW**

Nie. Wyobrażam sobie, co bym czuł na jego miejscu. Byłbym w rozpacz.

**DORA**

A teraz nie jesteś?

**KALIAJEW** *[ze smutkiem]*

Teraz? Jestem z wami i jestem szczęśliwy. Jak on, dawniej.

**DORA** *[powoli]*

To wielkie szczęście.

**KALIAJEW**

To bardzo wielkie szczęście. Nie myślisz tak jak ja?

**DORA**

Myślę jak ty. Dlaczego więc jesteś smutny? Przed dwoma dniami twarz ci promieniała szczęściem. Jakbyś się wybierał na wielkie święto. Dzisiaj...

**KALIAJEW** *[wstając, w wielkim podnieceniu]*

Dzisiaj wiem to, czego przedtem nie wiedziałem. Miałaś rację, to nie takie proste. Myślałem, że łatwo jest zabić, że wystarcza idea i odwaga. Ale nie jestem tak wielki i teraz wiem, że nie ma szczęścia w nienawiści. Tyle jest zła, we mnie i w innych. Zbrodnia, podłość, niesprawiedliwość... Och! muszę, muszę go zabić... Ale pójdę aż do końca! Dalej niż nienawiść!

**DORA**

Dalej! Dalej nie ma nic.

**KALIAJEW**

Dalej jest miłość.

**DORA**

Miłość? Nie, to nie to, co trzeba.

**KALIAJEW**

Och, Doro, jak ty możesz tak mówić, ty, której serce tak dobrze znam...

**DORA**

Za wiele już krwi, za wiele gwałtu. Ci, którzy naprawdę kochają sprawiedliwość, nie mają prawa do miłości. Stoją, jak ja teraz, z podniesioną głową, nieruchomymi oczyma. W dumnych sercach nie ma miejsca na miłość. Miłość skłania łagodnie głowę, Janku. A my - my mamy twarde kark.

**KALIAJEW**

Ale kochamy nasz lud.

**DORA**

Kochamy go, to prawda. Kochamy go hojną miłością, która nie ma się o co oprzeć, miłością nieszczęśliwą. Żyjemy z dala od ludu, zamknięci w naszych pokojach, zagubieni w naszych myślach. A lud, czy lud nas kocha? Czy wie, że go kochamy? Lud milczy. Co za milczenie, co za milczenie...

**KALIAJEW**

Ależ to właśnie jest miłość, wszystko oddać, wszystko poświęcić, nie licząc na nagrodę.

## **DORA**

Zapewne. To miłość absolutna, czysta, samotna radość, ta właśnie, która mnie spala. A jednak w pewnych chwilach nawiedza mnie pytanie, czy miłość nie jest czymś innym, czy zawsze musi być monologiem, czy nie może czasem liczyć na odpowiedź. Widzisz, tak to sobie wyobrażam: świeci słońce, pochylają się łagodnie głowy, duma opuszcza serca, otwierają się ramiona. Ach, Janku, gdyby można było choć na godzinę zapomnieć o straszliwej nędzy tego świata i pozwolić wreszcie przemówić sercu. Czy możesz sobie wyobrazić jedną krótką godzinę egoizmu?

## **KALIAJEW**

Tak, Doro. To się nazywa czułość.

## **DORA**

Wszystko umiesz zawsze odgadnąć, kochany, to się nazywa czułość. Ale czy znasz ją naprawdę? Czy sprawiedliwość kochasz z czułością?

*[Kaliajew milczy].*

## **DORA**

Czy kochasz nasz lud z łagodnością i oddaniem, czy też przeciwnie: w płomieniu zemsty i buntu? *[Kaliajew ciagle milczy]* Widzisz. *[podchodzi do Kaliajewa i mówi bardzo cicho]* A mnie, czy mnie kochasz z czułością?

*[Kaliajew patrzy na Dorę].*

## **KALIAJEW** *[po chwili]*

Nikt cię nigdy nie będzie kochał jak ja.

## **DORA**

Wiem. Ale czy nie lepiej kochać jak wszyscy?

## **KALIAJEW**

Nie jestem jak wszyscy. Kocham cię taki, jaki jestem.

## **DORA**

Kochasz mnie bardziej niż sprawiedliwość, bardziej niż Organizację?

## **KALIAJEW**

Organizacja, sprawiedliwość i ty, to dla mnie jedno.

## **DORA**

Tak, ale odpowiedz, błagam cię, odpowiedz. Czy kochasz mnie w samotności, samolubnie, z czułością? Czy kochałbyś mnie, gdybym była niesprawiedliwa?

## **KALIAJEW**

Gdybyś była niesprawiedliwa, a ja, gdybym mógł pokochać, to nie ciebie kochałbym.



**DORA**

Nie chcesz odpowiedzieć. Powiedz mi tylko, kochałbyś mnie, gdybym nie była w Organizacji?

**KALIAJEW**

A gdzie byś była?

**DORA**

Pamiętam czasy, kiedy byłam studentką. Śmiałam się. Byłam wtedy piękna. Całymi godzinami spacerowałam, marzyłam. Czy kochałbyś mnie lekkomyślną, beztroską?

**KALIAJEW** *[waha się, po czym bardzo cicho]*

Umieram z ochoty, żeby ci powiedzieć tak.

**DORA** *[krzycząc]*

A więc tak, powiedz tak, kochany, jeśli tak myślisz i jeśli to prawda. Tak, w obliczu sprawiedliwości, wobec nędzy i ludu w kajdanach. Tak, błagam cię, tak, mimo umierających dzieci, mimo tych, którzy giną na szubienicy i tych, których biją na śmierć...

**KALIAJEW**

Przestań, Doro.

**DORA**

Nie, trzeba choć raz pozwolić sercu przemówić. Czekam, aż mnie zawołasz, mnie, Doro, aż mnie zawołasz ponad tym zatrutym niesprawiedliwością światem.

**KALIAJEW** *[brutalnie]*

Cicho. Serce mówi mi tylko o tobie. Ale za chwilę nie będzie mi wolno zadrzeć.

**DORA** *[błędnie]*

Za chwilę? Tak, zapomniałam... *[śmieje się tak, jakby płakała]* Nie, to bardzo dobrze, kochany. Nie gniewaj się, byłam niemądra. To zmęczenie. Ja także nie mogłabym ci tego powiedzieć. Kocham cię taką samą, trochę zimną miłością, myśląc o sprawiedliwości i więzieniach. Lato, Janku, czy pamiętasz? Ale nie, teraz jest wieczna zima. Nie jesteśmy z tego świata, jesteśmy sprawiedliwi. Istnieje takie ciepło, które nie jest dla nas. *[odwracając się]* Ach! litości dla sprawiedliwych!

**KALIAJEW**

Tak, to jest właśnie część, która nam przypadła, miłość nie jest możliwa. Ale zabiję wielkiego księcia i wtedy nastanie dla nas pokój, dla ciebie i dla mnie.

**DORA**

Pokój! Kiedy go znajdziemy?

**KALIAJEW** *[gwałtownie]*

Nazajutrz.

*[Wchodzą Annenkow i Stepan. Dora i Kaliajew odsuwają się od siebie].*

**ANNENKOW**

Janek!

**KALIAJEW**

Już idę. *[oddycha głęboko]* Wreszcie, wreszcie...

**STEPAN** *[idąc ku niemu]*

Żegnaj, bracie, jestem z tobą.

**KALIAJEW**

Żegnaj, Stepan. *[zwraca się do Dory]* Żegnaj, Doro.

*[Dora idzie ku niemu. Stoją tuż obok siebie, ale się nie dotkną].*

**DORA**

Nie, nie żegnaj. Do zobaczenia. Do zobaczenia, kochany.

Odnajdziemy się.

*[Patrzy na nią. Milczenie].*

**KALIAJEW**

Do zobaczenia. Ja... Rosja będzie piękna.

**DORA** *[we łzach]*

Rosja będzie piękna.

*[Kaliajew żegna się przed ikoną. Wychodzą z Annenkowem. Stepan idzie do okna.*

*Dora stoi w miejscu, patrząc zacięż na drzwi].*

**STEPAN**

Jak on pewnie idzie. Widzisz, myliłem się, nie ufając Jankowi. Nie podobał mi się jego entuzjazm. Przeżegnał się, widziałas? Czy jest wierzący?

**DORA**

Nie praktykuje.

**STEPAN**

Duszę ma jednak religijną. To nas właśnie dzieliło. Twardszy jestem od niego, dobrze to wiem. Dla nas, nie wierzących w Boga, nie ma wyboru; albo pełna sprawiedliwość, albo rozpacz.

**DORA**

Dla niego nawet sprawiedliwość jest pełna rozpacz.

**STEPAN**

Tak, słaba dusza. Ale ręka mocna. Więcej warta niż dusza. Zabije go, to pewne. Dobrze, bardzo dobrze. Musimy niszczyć, tego właśnie trzeba. Ale ty nic nie mówisz? *[przypatruje się Dorze]* Kochasz go?

**DORA**

Trzeba czasu na miłość. A my mamy ledwie czas na sprawiedliwość.

**STEPAN**

Słusznie. Za dużo jest do roboty; musimy zburzyć ten świat do szczytu... Później... *[w oknie]* Już ich nie widzę, doszli na miejsce.

**DORA**

Później..,

**STEPAN**

Będziemy się kochali.

**DORA**

Jeśli tu będziemy.

**STEPAN**

Kochać się będą inni. To na jedno wychodzi.

**DORA**

Stepan, powiedz „nienawiść”.

**STEPAN**

Co?

**DORA**

To słowo, wymów słowo „nienawiść”

**STEPAN**

Nienawiść.

**DORA**

Dobrze. Janek wymawiał je bardzo źle.

**STEPAN** *[po chwili milczenia, idąc do Dory]*

Rozumiem: gardzisz mną. A pewna jesteś, że masz rację? *[milczenie. Potem coraz gwałtowniej]* Wszyscy tutaj targujecie się o to, co zrobić, w imię tej podłej miłości. Ale ja, ja nie kocham nic i nienawidzę, tak, nienawidzę moich bliźnich! Co mi przyjdzie z ich miłości! Poznałem ją na katordze, przed trzema laty. I od trzech lat noszę ją w sobie. Chciałabyś, żebym się roztkliwiał, żebym dźwigał bombę jak krzyż? Nie! Nie! za daleko poszedłem, za wiele wiem... Patrz...

*[Rozrywa koszulę. Dora robi ruch w jego kierunku, potem cofa się, widząc ślady bata].*

**STEPAN**

To są ślady! Ślady ich miłości! Pogardzasz mną teraz?

*[Dora idzie ku niemu i całuje go nagle].*

**DORA**

Kto może gardzić cierpieniem? Ciebie także kocham.

**STEPAN** *[patrzy na nią, mówi głucho]*

Przebacz mi, Doro. *[milczenie. Odwraca się]* To pewnie zmęczenie. Lata walki, niepokoju, szpicle, katorga... a na koniec, to. *[pokazuje ślady].* Skąd wezmę siłę, żeby kochać? Zostało mi przynajmniej tyle, żeby

nienawidzić. Lepsze to, niż nie czuć nic.

**DORA**

Tak, lepsze.

*[Patrzy na niego. Bije siódma].*

**STEPAN** *[odwraca się nagle]*

Zaraz nadjedzie wielki książe.

*[Dora idzie do okna i przylepia się do szyby. Długie milczenie. Później, z dala, kareta. Zbliża się, mija].*

**STEPAN**

Jeśli jest sam..

*[Kareta oddala się. Straszliwy wybuch. Dora wstrząsa się i chowa twarz w dłoniach. Długie milczenie].*

**STEPAN**

Boria nie rzucił bomby! Jankowi się udało. Udało! O ludu! o radości!

**DORA** *[rzucając się ze łzami na niego]*

To myśmy go zabili! To myśmy go zabili! To ja.

**STEPAN** *[krzyczy]*

Kogo zabiliśmy? Janka?

**DORA**

Wielkiego księcia.

*[Kurtyna].*





## AKT CZWARTY



Cela w wieży Pugaczowa w więzieniu Butyrki.

Ranek.

Kiedy podnosi się kurtyna, Kaliajew stoi w celi i patrzy na, drzwi.  
Wchodzą strażnik i więzień niosący wiadro.

**STRAŻNIK**

Sprzątaj. Szybko.

*[Staje przy oknie. Foka zaczyna sprzątać, nie patrząc na Kaliajewa. Milczenie].*

**KALIAJEW**

Jak się nazywasz, bracie?

**FOKA**

Foka.

**KALIAJEW**

Skazany jesteś?

**FOKA**

Chyba.

**KALIAJEW**

Coś zrobił?

**FOKA**

Zabiłem.

**KALIAJEW**

Byłeś głodny?

**STRAŻNIK**

Ciszej.

**KALIAJEW**

Jak?

**STRAŻNIK**

Ciszej. Tutaj me wolno rozmawiać. Pozwoliłem, więc mów ciszej.  
Naśladuj starego.

**KALIAJEW**

Chciałeś jeść

**FOKA**

Nie, pić.

**KALIAJEW**

I?

**FOKA**

No i... była siekiera. Wszystko rozwaliłem. Mówią, że zabiłem trzech.

*[Kaliajew patrzy na Fokę].*

**FOKA**

I co, barin, nie nazywasz mnie już bratem? Przeszło ci?

**KALIAJEW**

Nie. Ja także zabiłem.

**FOKA**

Ilu?

**KALIAJEW**

Dowiesz się, jeśli chcesz. Ale odpowiedz mi, bracie, żałujesz tego, co się stało, prawda?

**FOKA**

Pewnie. Dwadzieścia lat to sporo. Jest czego żałować.

**KALIAJEW**

Dwadzieścia lat. Wchodzę tu mając lat dwadzieścia trzy. A wychodzę z siwymi włosami.

**FOKA**

Och, może ci się poszczęści. Sędzia miewa rozmaite humory. Zależy, czy żonaty, i z kim. A jeszcze ty jesteś barin. Dla was jest inna taksa niż dla takich jak ja. Jakoś się z tego wygrzebiesz.

**KALIAJEW**

Na pewno nie. Zresztą nie chcę. Nie mógłbym znieść upokorzenia przez dwadzieścia lat.

**FOKA**

Upokorzenia? Jakiego upokorzenia? Zresztą... to pańskie pomysły.

Ilu zabiłeś?

**KALIAJEW**

Jednego

**FOKA**

Co ty mówisz? To nic.

**KALIAJEW**

Zabiłem wielkiego księcia Sergiusza.

**FOKA**

Wielkiego księcia? Ho, ho, aleś sobie pohulał. Patrzcie no, co taki barin potrafi. To dużo, co?

**KALIAJEW**

Bardzo dużo. Ale tak było trzeba.

**FOKA**

Dlaczego? Bywałeś na dworze? Poszło o kobietę, co? Ładny z ciebie chłopiec...

**KALIAJEW**

Jestem socjalistą.

**STRAŻNIK**

Ciszej.

**KALIAJEW** *[głośniej]*

Jestem socjalistą rewolucyjnym.

**FOKA**

A to dopiero. Po co ci był ten... jak to się nazywa. Gdybyś siedział cicho, wszystko byłoby w porządku. Świat jest stworzony dla panów.

**KALIAJEW**

Nie, świat jest dla takich jak ty. Za wiele jest na świecie nędzy, za wiele zbrodni. Kiedy będzie mniej nędzy, będzie mniej zbrodni. Nie byłbyś tutaj, gdyby świat był wolny.

**FOKA**

Tak, albo i nie. Zawszeć to źle wypić kieliszek za dużo, czy kto wolny, czy nie.

**KALIAJEW**

Tak, to zawsze niedobrze. Ale pije się po to, żeby zapić upokorzenie. Przyjdzie czas, kiedy nie będzie warto pić, kiedy nikt już nie będzie upokorzony, ani biedak, ani wielki pan. Wszyscy będziemy braćmi i sprawiedliwość uczyni z nas ludzi o czystych sercach. Wiesz, o czym mówię?

**FOKA**

Tak, o królestwie Bożym.

**STRAŻNIK**

Ciszej.

**KALIAJEW**

Nie trzeba tak mówić, bracie. Bóg już nic nie może. Sami musimy troszczyć się o sprawiedliwość! *[milczenie]* Nie rozumiesz? Znasz legendę o świętym Dymitrze?

**FOKA**

Nie.

**KALIAJEW**

Święty Dymitr szedł przez step, żeby się spotkać z samym Panem Bogiem. Spieszy się, aż tu widzi chłopą, któremu wóz ugrzązał w błocie. Więc mu święty Dymitr pomógł. Błota było dużo, dół głęboki. Mozolił się całą godzinę. Kiedy skończyli, święty pobiegł na spotkanie. Ale Pana Boga już nie zastał.

**FOKA**

No więc?

**KALIAJEW**

Więc... będą zawsze tacy, którzy się spóźnią na spotkanie dlatego, że za dużo wozów ugrzęzło w błocie i za wielu braciom trzeba pomóc po drodze.

*[Foka cofa się].*

**KALIAJEW**

Co się dzieje?

**STRAŻNIK**

Ciszej. Ty, stary, śpiesz się.

**FOKA**

Coś mi się tu nie podoba... Wszystko to jakieś niezwykajne. Kto to słyszał iść do więzienia, bo święty Dymitr chłopą spotkał. I jeszcze...

*[Strażnik śmieje się].*

**KALIAJEW** *[patrzy na Fokę]*

Co jeszcze?

**FOKA**

Co się robi z takim, co zabił wielkiego księcia?

**KALIAJEW**

Wiesz się go.

**FOKA**

Ach!

*[Odchodzi, podczas gdy strażnik śmieje się głośnie].*

**KALIAJEW**

Zostań. Co ci zrobiłem?

**FOKA**

Nic mi nie zrobiłeś. Barin jesteś, ale nie chcę cię oszukiwać. Gada się, czas mija, ale jak cię mają powiesić, to już niedobrze.

**KALIAJEW**

Dlaczego?

**STRAŻNIK** *[ze śmiechem]*

Dalej, stary, gadaj...



**FOKA**

Bo ty do mnie nie możesz mówić jak do brata. To ja wiem skazańców.

**KALIAJEW**

Nie jesteś więźniem, czy jak?

**FOKA**

Właśnie. Powiedzieli mi, żebym to robił, i za każdego wisielca odpuszczają mi rok. Dobry interes.

**KALIAJEW**

Po to, żebyś odpokutował za swe zbrodnie, każą ci popełniać nowe?

**FOKA**

Och, to nie są zbrodnie, to z rozkazu. Zresztą im jest wszystko jedno. Ja sobie tak myślę, że oni nie są chrześcijanie.

**KALIAJEW**

A ilu już?

**FOKA**

Dwóch.

*[Kaliajew cofa się. Tamci idą do drzwi, strażnik popycha Fokę].*

**KALIAJEW**

To ty jesteś katem?

**FOKA** *[w drzwiach]*

A ty, barin, to nie?

*[Wychodzi. Słychać kroki, padają rozkazy.*

*Wchodzi Skuratow, bardzo elegancki, ze strażnikiem].*

**SKURATOW**

Zostaw nas. Dzień dobry. Nie poznaje mnie pan? A ja pana znam.

*[śmieje się]* Już pan sławny, co? *[patrzy na Kaliajewa]* Czy mogę się przedstawić? *[Kaliajew milczy]* Milczy pan? Izolatka, co? Tydzień w izolatce ciężko wytrzymać. Ale dzisiaj cofnęliśmy rozkaz i będzie pan miał wizyty. Właśnie dlatego tu jestem. Przysłałem już panu Fokę. Wyjątkowy okaz, prawda? Myślałem, że pana zainteresuje. Zadowolony pan? Przyjemnie zobaczyć ludzką twarz po tygodniu, co?

**KALIAJEW**

To zależy od twarzy.

**SKURATOW**

Piękny ma pan głos, dobrze postawiony. Pan wie, czego chce.

*[milczenie]* Jeśli dobrze zrozumiałem, moja twarz się panu nie podoba?

**KALIAJEW**

Właśnie.

**SKURATOW**

Bardzo mi przykro. Ale to nieporozumienie. Światło tu przede wszystkim złe. W podziemiu nikt nie jest sympatyczny. Poza tym pan mnie nie zna. Czasem czyjaś twarz wydaje się odpychająca. A potem, kiedy poznaje się serce...

**KALIAJEW**

Dość tego. Kim pan jest?

**SKURATOW**

Skuratow, dyrektor departamentu policji.

**KALIAJEW**

Fagas.

**SKURATOW**

Do pańskich usług. Na pańskim miejscu nie okazywałbym jednak takiej dumy. Może przyzna mi pan jeszcze rację. Nieraz zaczyna się od sprawiedliwości, a kończy na policji. Zresztą prawda mnie nie przeraża. Będę z panem szczerzy. Interesuje mnie pan i chcę panu pomóc w uzyskaniu łaski.

**KALIAJEW**

Jakiej łaski?

**SKURATOW**

Jak to, nie rozumie pan? Ofiarowuję panu życie.

**KALIAJEW**

Kto pana o to prosił?

**SKURATOW**

Nikt nie prosi o życie, mój drogi. Życie się dostaje. Nigdy pan nikogo nie ułaskawił? *[milczenie]* Niech się pan dobrze zastanowi.

**KALIAJEW**

Rezygnuję z pańskiej łaski, raz na zawsze.

**SKURATOW**

Proszę przynajmniej posłuchać. Nie jestem pańskim wrogiem, wbrew pozorom. Zakładam, że pańskie poglądy są słuszne. Jednak, jeśli idzie o morderstwo...

**KALIAJEW**

Zabraniam panu używać tego słowa,

**SKURATOW** *[patrząc na Kaliajewą]*

Ach! Nerwy mamy delikatne, co? *[milczenie]* Szczerze chciałbym panu pomóc.

**KALIAJEW**

Pomóc? Gotów jestem zapłacić, co należy. Ale nie zniosę pańskiej

poufałości. Niech mi pan da spokój.

**SKURATOW**

Oskarżenie, jakie na panu ciąży...

**KALIAJEW**

Chciałbym sprostować.

**SKURATOW**

Słucham?

**KALIAJEW**

Chcę sprostować. Nie jestem oskarżonym, jestem jeńcem.

**SKURATOW**

Jak pan uważa. Narobił pan jednak szkód, prawda? Pomijam politykę i wielkiego księcia. Niemniej zginął człowiek. I to jak!

**KALIAJEW**

Bombę rzuciłem nie na człowieka, ale na tyranię.

**SKURATOW**

Zapewne. Ale trafiła w człowieka. I wcale mu to nie wyszło na zdrowie. Tak, mój kochany, kiedy odszukano ciało, brakowało głowy. Znikła! Co do reszty, udało się tylko rozpoznać ramię i kawałek nogi.

**KALIAJEW**

Wykonałem wyrok.

**SKURATOW**

Być może, być może. Wyroku nikt panu nie zarzuca. Cóż to jest wyrok? To słowo, nad którym można dyskutować całymi nocami. Zarzuca się panu... nie, to słowo nie będzie się panu podobać... powiedzmy... dość amatorską robotę, trochę nieporządną, której skutki są jednak niewątpliwe. Wszyscy je mogli oglądać. Niech pan zapyta wielką księżnę. Pełno było krwi, rozumie pan, dużo krwi.

**KALIAJEW**

Niech pan przestanie.

**SKURATOW**

Dobrze. Chciałem tylko powiedzieć, że jeśli będzie pan dalej mówił o wyroku, twierdził, że wielkiego księcia skazała i straciła partia i tylko partia, że zabiła go nie bomba, ale idea, to wtedy rzeczywiście niepotrzebne panu ułaskawienie. Przypuśćmy jednak, że wracamy do oczywistości, przypuśćmy, że to pan pozbawił wielkiego księcia głowy. Wszystko się wtedy zmienia, prawda? Wtedy łaska może się panu przydać. Chciałbym panu w tym pomóc. Z czystej sympatii, proszę mi wierzyć. *[uśmiecha się]* Cóż pan chce, mnie nie interesują idee. Mnie interesują ludzie, osoby.

**KALIAJEW** *[wybuchając]*

Moja osoba jest ponad panem i pańskimi mocodawcami. Możecie mnie zabić, ale nie sądzić. Wiem, do czego pan zmierza. Chce pan znaleźć słabe miejsce i czeka, aż się upokorzę, zacznę płakać i żałować. Nic pan nie osiągnie. To, kim jestem, nic pana nie obchodzi. Obchodzić może pana tylko nasza nienawiść, moja i moich braci. I ta nienawiść jest do pańskich usług.

**SKURATOW**

Nienawiść? Jeszcze jedna idea. Ale zabójstwo ideą nie jest na pewno. Zabójstwo i jego następstwa, oczywiście. Chcę powiedzieć: skrucha i kara. To jest właśnie sedno sprawy. Dlatego zresztą zostałem policjantem. Po to, żeby znajdować się zawsze w sednie. Ale pan nie lubi zwierzeń. *[milczenie. Podchodzi powoli do Kaliejewa]* Wszystko, co chciałem powiedzieć, to to, że nie powinien pan udawać. Udawać, że zapomniał pan o głowie wielkiego księcia. Gdyby wziął ją pan pod uwagę, na nic by się panu nie przydała idea. Tak na przykład to, co pan zrobił, budziłoby w panu nie dumę, ale wstyd. A w chwili, kiedy się pan zacznie wstydić, zechce pan żyć, po to żeby odpokutować. Najważniejsze jest to, żeby postanowił pan żyć.

**KALIAJEW**

A jeśli tak postanowię?

**SKURATOW**

Łaska dla pana i pańskich towarzyszy.

**KALIAJEW**

Aresztował ich pan?

**SKURATOW**

Właśnie że nie. Ale jeśli postanowi pan żyć, zostaną aresztowani.

**KALIAJEW**

Czy ja dobrze zrozumiałem?

**SKURATOW**

Na pewno. Niech się pan jeszcze nie gniewa. Proszę się jeszcze zastanowić. Z punktu widzenia idei nie może pan wydać towarzyszy. Z punktu widzenia oczywistości, przeciwnie: odda im pan tylko przysługę. Unikną nowych kłopotów i za jednym zamachem uratuje ich pan od szubienicy. Nade wszystko zaś uzyska pan pokój serca. To pod każdym względem złoty interes.

*[Kaliejew milczy].*

**SKURATOW**

A więc?

**KALIAJEW**

Moi bracia dadzą panu niedługo odpowiedź.

**SKURATOW**

Znów zbrodnia! To już widać powołanie. Ano cóż, moja misja skończona. Odchodzę ze zbolałym sercem. Ale widzę, że jest pan przywiązany do swoich idei. Nie mogę pana z nimi rozłączać.

**KALIAJEW**

Nie może mnie pan odłączyć od braci.

**SKURATOW**

Do widzenia. *[udaje, że wychodzi. Odwracając się]* Dobrze, ale dlaczego oszczędził pan wielką księżną i jej siostrzeńców?

**KALIAJEW**

Kto to panu powiedział?

**SKURATOW**

Wasz informator i nas także poinformował. Częściowo, przynajmniej... Ale dlaczego ich pan oszczędził?

**KALIAJEW**

To pana nie obchodzi.

**SKURATOW** *[ze śmiechem]*

Tak pan sądzi? A ja panu powiem, dlaczego. Idea może zabić wielkiego księcia, ale zabijanie dzieci przychodzi jej z trudnością. Oto, co pan wtedy odkrył. Nasuwa się więc pytanie: jeśli idea nie potrafi zabić dziecka, czy zasługuje na to, aby zabić dla niej wielkiego księcia?

*[Kaliajew robi nerwowy gest].*

**SKURATOW**

Och! Niech pan nie odpowiada, niech pan nade wszystko nie odpowiada! Odpowie pan wielkiej księżnej.

**KALIAJEW**

Wielkiej księżnej?

**SKURATOW**

Tak, chce się z panem zobaczyć. Przyszedłem właśnie po to, by się przekonać, czy ta rozmowa będzie możliwa. Jest możliwa. I nawet niewykluczone, że zmieni pan po niej zdanie. Wielka księżna jest chrześcijanką. Dusza, rozumie pan, to jej specjalność.

*[śmieje się].*

**KALIAJEW**

Nie chcę jej widzieć.

**SKURATOW**

Żałuję, ale bardzo jej na tym zależy. A poza tym winien jej pan pewne względy. Mówią także, że po śmierci męża rozum jej się

pomieszał. Nie chcieliśmy się sprzeciwiać. *[w drzwiach]* Jeśli zmieni pan zdanie, niech pan nie zapomina o mojej propozycji. Wrócę tu jeszcze. *[milczenie. Nasłuchuje]* To ona. Po policji - religia! Wyraźnie pana rozpieszczamy. Ale to się wszystko łączy. Wyobraźmy sobie Boga bez więzień. Co za samotność!

*[Wychodzi. Słysząc głosy i rozkazy. Wchodzi wielka księżna, przystaje nieruchomo, milcząc. Drzwi są otwarte].*

**KALIAJEW**

Czego pani chce?

**WIELKA KSIĘŻNA** *[odstaniając twarz]*

Popatrz.

*[Kaliajew milczy].*

**WIELKA KSIĘŻNA**

Wiele rzeczy umiera wraz z jednym człowiekiem.

**KALIAJEW**

Wiem.

**WIELKA KSIĘŻNA** *[naturalnie, ale cichym, zużyтым głosem]*

Nie, mordercy tego nie wiedzą. Gdyby wiedzieli, jakżeby mogli zadawać śmierć?

*[Milczenie].*

**KALIAJEW**

Widziałem panią. Pragnę teraz pozostać sam.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Nie. Teraz i ja chcę się tobie przypatrzeć.

*[Kaliajew cofa się].*

**WIELKA KSIĘŻNA** *[siada, jakby wyczerpana]*

Nie mogę być dłużej sama. Dawniej, kiedy cierpiałam, on mógł zobaczyć moje cierpienie. Cierpienie było wtedy dobre. A teraz... Nie, nie mogłam już wytrzymać sama, milczeć... Ale do kogo się zwrócić? Inni nie wiedzą. Udają, że są smutni. Są smutni, godzinę albo dwie. Potem idą jeść - i spać. Przede wszystkim - spać... Pomyślałam, że musisz być do mnie podobny. Ty także nie śpisz, jestem pewna. Z kim mówić o zbrodni, jeśli nie ze zbrodniarzem?

**KALIAJEW**

Jakiej zbrodni? Przypominam sobie tylko akt sprawiedliwości.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Ten sam głos! Masz ten sam głos co on. Wszyscy mężczyźni mówią tym samym tonem o sprawiedliwości. Mówił: „Tak będzie sprawiedliwie!”, i trzeba było milczeć. Może się mylił, i ty się mylisz...

**KALIAJEW**

Był wcieleniem najwyższej niesprawiedliwości, tej, pod którą

jęczy od wieków lud rosyjski. W nagrodę korzystał ze wszystkich przywilejów. Jeśli się nawet pomyliłem, moją zapłatą jest więzienie i śmierć.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Tak, cierpisz. Ale jego zabiłeś.

**KALIAJEW**

Umarł niespodziewanie. Taka śmierć to nic.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Nic? *[ciszej]* To prawda. Ciebie zaraz zabrali. Podobno przemawiałeś do policjantów. Rozumiem, to ci pomagało. Ja przyjechałam w parę chwil później. Widziałam. Zebrałam na nosze wszystko, co mogłam wziąć. Tyle krwi! *[po chwili]* Miałam białą suknię...

**KALIAJEW**

Proszę przestać.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Dlaczego? Mówię prawdę. Wiesz, co robił na dwie godziny przed śmiercią? Spał. W fotelu, z nogami na krześle... jak zwykle. Spał, a ty czekałaś na niego, w ten okrutny wieczór... *[placze]* Pomóż mi teraz.

*[Kaliajew cofa się, sztywny].*

**WIELKA KSIĘŻNA**

Jesteś młody. Nie możesz być zły.

**KALIAJEW**

Nie miałem czasu być młody,

**WIELKA KSIĘŻNA**

Czemu jesteś taki zawzięty? Czyżbyś nigdy nie litował się nad sobą?

**KALIAJEW**

Nie.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Nie masz racji. To przynosi ulgę. Ja lituję się już tylko nad sobą. *[milczenie]* Boli. Lepiej było mnie nie oszczędzać, zabić razem z nim.

**KALIAJEW**

Nie panią oszczędziłem, ale dzieci, które były z wami.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Wiem... Właśnie ich nie lubiłam. *[milczenie]* To bratanek i bratanica wielkiego księcia. Czy nie były winne jak stryj?

**KALIAJEW**

Nie.

## **WIELKA KSIĘŻNA**

Znasz je? Dziewczynka ma złe serce. Nie chce sama nosić jałmużny ubogim. Boi się ich dotknąć. Czy nie jest niesprawiedliwa? Jest niesprawiedliwa. On przynajmniej lubił chłopów. Pił z nimi. A ty go zabiłeś. Pewnie i ty jesteś niesprawiedliwy. Świat jest pusty.

## **KALIAJEW**

Wszystko to niepotrzebne. Stara się mnie pani osłabić i doprowadzić do rozpaczki. To się pani nie uda. Proszę mnie zostawić.

## **WIELKA KSIĘŻNA**

Nie chcesz się ze mną pomodlić, żałować za grzechy... Nie bylibyśmy już samotni.

## **KALIAJEW**

Niech mi pani pozwoli przygotować się na śmierć. Jeśli nie umrę, to wtedy właśnie stanę się mordercą.

## **WIELKA KSIĘŻNA** *[podnosi się]*

Umrzeć? Ty chcesz umrzeć? Nie. *[podchodzi w wielkim podnieceniu do Kaliajewa]* Musisz żyć, pogodzić się z tym, że jesteś mordercą. Przecież zabiłeś. Bóg cię usprawiedliwi.

## **KALIAJEW**

Jaki Bóg, mój czy wasz?

## **WIELKA KSIĘŻNA**

Bóg Kościoła Świętego.

## **KALIAJEW**

Kościół nie ma tu nic do roboty.

## **WIELKA KSIĘŻNA**

Czci Pana, który także zaznał więzienia.

## **KALIAJEW**

Czasy się zmieniły. I Kościół Święty wybrał w dziedzictwie swego Pana.

## **WIELKA KSIĘŻNA**

Wybrał? Co chcesz powiedzieć?

## **KALIAJEW**

Zachował dla siebie łaskę, a nam zostawił troskę o miłosierdzie.

## **WIELKA KSIĘŻNA**

Komu, nam?

## **KALIAJEW** *[krzyczy]*

Wszystkim tym, których wy wieszacie.

*[Milczenie].*

## **WIELKA KSIĘŻNA** *[łagodnie]*

Nie jestem pańskim wrogiem.



**KALIAJEW** *[z rozpaczą]*

Owszem, jest pani, jak wszyscy z waszej kasty, z waszej rasy. Istnieje coś, co jest jeszcze podlejsze od zbrodni: zmusić do zbrodni człowieka, który nie jest do niej stworzony. Niech pani na mnie spojrzy, przysięgam pani, że nie byłem stworzony do zabijania.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Niech pan nie mówi do mnie jak do wroga. Proszę patrzeć. *[zamyka drzwi]* Oddaję się w pana ręce. *[płacze]* Krew nas dzieli. Ale może pan połączyć się ze mną w Bogu, w samym sercu nieszczęścia. Niech się pan przynajmniej ze mną pomodli.

**KALIAJEW**

Odmawiam. *[idzie ku niej]* Czuję dla pani tylko litość i poruszyła mi pani serce. Teraz mnie pani zrozumie, bo niczego nie będę ukrywać. Nie liczę już na spotkanie z Bogiem. Ale umierając, przyjdę punktualnie na spotkanie wyznaczone mi przez tych, których kocham, przez moich braci, którzy myślą o mnie w tej chwili. Modlić się znaczyłoby zdradzić braci.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Co pan chce powiedzieć?

**KALIAJEW** *[w egzaltacji]*

Nic, tylko to, że wkrótce będę szczęśliwy. Czeka mnie jeszcze długa walka, przed którą się nie cofnę. Ale przed egzekucją, kiedy zapadnie wyrok, kiedy stanę u stóp szubienicy, odwrócę się od was wszystkich, od ohydy świata, i pozwolę się ogarnąć miłości, jaka mnie przepełnia. Rozumie pani?

**WIELKA KSIĘŻNA**

Z dala od Boga nie ma miłości.

**KALIAJEW**

Jest. Miłość stworzenia.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Stworzenie jest podłe. Cóż można zrobić innego, jak zniszczyć je albo przebaczyć?

**KALIAJEW**

Umrzeć z nim razem.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Umiera się samemu. On umarł sam.

**KALIAJEW** *[z rozpaczą]*

Umrzeć razem! Ci, którzy się dzisiaj kochają, muszą razem umrzeć, jeśli chcą się połączyć. niesprawiedliwość dzieli, dzieli wstyd, ból, krzywda zadana innym, dzieli zbrodnią. Życie jest męką, skoro

życie oznacza rozłąkę...

**WIELKA KSIĘŻNA**

Bóg łączy.

**KALIAJEW**

Nie na tej ziemi. A moje spotkania są na tej ziemi.

**WIELKA KSIĘŻNA**

To spotkanie psów, z nosem przy ziemi, zawsze węszących, zawsze zawiedzionych.

**KALIAJEW** *[zwrócony do okna]*

Wkrótce się dowiem. *[milczenie]* Ale czy nie można wyobrazić sobie dwu istot, które poświęciły wszelką radość, które miłują się w cierpieniu, nie mogąc wyznaczyć sobie innego spotkania niż w cierpieniu? *[patrzy na wielką księżną]* Czy nie można sobie wyobrazić, że ten sam sznur zjednoczy wówczas obie te istoty?

**WIELKA KSIĘŻNA**

Cóż to za straszliwa miłość?

**KALIAJEW**

Pani i pani podobni nie pozwoliliście nam nigdy na inną.

**WIELKA KSIĘŻNA**

Ja także kochałam tego, którego pan zabił.

**KALIAJEW**

Zrozumiałem to. I dlatego wybaczam zło, które mi wyrządziła pani i pani podobni. *[milczenie]* A teraz proszę mnie zostawić samego.

*[Długie milczenie].*

**WIELKA KSIĘŻNA** *[podnosi się]*

Zostawiam pana. Ale wiem teraz, że przyszłam tu po to, aby doprowadzić pana do Boga. Chce się pan osądzić i ocalić sam. Tego pan nie może. Może to tylko Bóg, o ile pan nie umrze. Będę prosić o łaskę dla pana.

**KALIAJEW**

Błagam, niech pani tego nie robi. Znienawidzę panią śmiertelnie, jeśli mi pani nie pozwoli umrzeć.

**WIELKA KSIĘŻNA** *[w drzwiach]*

Boga i ludzi będę prosić o łaskę dla pana.

**KALIAJEW**

Nie, nie, zabraniam.

*[Biegnie do drzwi, gdzie nagle spotyka Skuratowa. Kaliajew cofa się, zamyka oczy. Milczenie. Patrzy znów na Skuratową].*

**KALIAJEW**

Potrzebowałam pana.

**SKURATOW**

Zachwycony jestem. A po co?

**KALIAJEW**

Po to, aby móc znowu pogardzać.

**SKURATOW**

Szkoda. Przyszedłem po odpowiedź.

**KALIAJEW**

Ma ją pan teraz.

**SKURATOW** *[zmieniając ton]*

Nie, jeszcze nie. Słuchaj pan uważnie. Załatwiłem widzenie z wielką księżną, żeby wiadomość o tym móc jutro podać do gazet. Wiadomość będzie zgodna z prawdą - z jednym wyjątkiem. Ogłoszę mianowicie, że wyraził pan skruchę. Pańscy towarzysze pomyślą, że zostali zdradzeni.

**KALIAJEW** *[spokojnie]*

Nie uwierzą.

**SKURATOW**

Cofnę wiadomość tylko wtedy, jeśli przystąpi pan do zeznań. Ma pan całą noc, żeby się zdecydować.

*[idzie ku drzwiom]*

**KALIAJEW** *[głośniej]*

Nie uwierzą.

**SKURATOW** *[odwracając się]*

Dlaczego? Czyżby nigdy nie zgrzeszyli?

**KALIAJEW**

Nie zna pan ich miłości.

**SKURATOW**

Nie. Ale wiem, że nie można wierzyć w braterstwo całą noc, bez jednej chwili zwątpienia. Czekam na tę chwilę. *[zamyka za sobą drzwi]*

Niech się pan nie śpieszy. Jestem cierpliwy.

*[Stoją twarzą w twarz].*

*[Kurtyna].*





## AKT PIĄTY



Inne mieszkanie, ale w podobnym stylu. W tydzień później. Noc.  
Milczenie. Dora chodzi tam i z powrotem po pokoju.

**ANNENKOW**

Odpocznij, Doro.

**DORA**

Zimno mi.

**ANNENKOW**

Chodź, połóż się tutaj. Okryj się.

**DORA** *[nie przestając chodzić]*

Długa jest ta noc. Jak mi zimno, Boria.

*[Słysząc pukanie: raz, potem dwa razy. Annenkow idzie otworzyć. Wchodzi  
Stepan i Wojnow, który kieruje się wprost do Dory i całuje ją. Dora trzyma go  
chwilę w ramionach],*

**DORA**

Aleksy!

**STEPAN**

Orłow mówi, że to może nastąpić tej nocy. Wezwano wszystkich podoficerów, którzy nie mają służby. Dzięki temu będzie obecny.

**ANNENKOW**

Gdzie ty się z nim spotkasz?

**STEPAN**

Będzie czekał na Wojnowa i na mnie w restauracji na Sofijskiej.

**DORA** *[która usiadła, znużona]*

To już tej nocy, Boria.

**ANNENKOW**

Nic jeszcze nie jest stracone, decyzja zależy od cara.

**STEPAN**

Decyzja będzie zależała od cara, jeżeli Janek poprosi o łaskę.

**DORA**

Nie poprosił.

**STEPAN**

Po co widział się z wielką księżną, jeśli nie po to, żeby poprosić o łaskę? Kazała wszędzie ogłosić, że wyraził skruchę. Jak dowiedzieć się prawdy?

**DORA**

Wiemy, co powiedział przed sądem i co do nas napisał. Czy nie mówił, że żałuje, że ma tylko jedno życie, aby rzucić je jako wyzwanie samodzielnemu? Czy człowiek, który to powiedział, może się teraz cofnąć? Czy może zebrać o łaskę? Nie, on chciał, on chce umrzeć. Tego, co zrobił, nie można się wyprzeć.

**STEPAN**

Nie powinien był rozmawiać z wielką księżną.

**DORA**

On jeden może to osądzić.

**STEPAN**

Wedle naszej zasady nie powinien się był z nią widzieć.

**DORA**

Naszą zasadą jest zabić, nic więcej. Teraz jest wolny. Nareszcie wolny.

**STEPAN**

Jeszcze nie.

**DORA**

Jest wolny. Ma prawo postąpić, jak chce, zanim umrze. Bo on umrze, możecie być zadowoleni!

**ANNENKOW**

Doro!

**DORA**

Ależ tak. Gdyby został ułaskawiony, co za triumf! Przecież to byłby dowód, że wielka księżna mówiła prawdę, że Janek żałował i zdradził. Przeciwnie zaś, jeśli umrze, uwierzycie mu i będziecie mogli go dalej kochać. *[patrzy na nich]* Drogo kosztuje wasza miłość.

**WOJNOW** *[idąc ku niej]*

Nie. Doro. Nigdy nie zwątpiliśmy o nim.

**DORA** *[chodząc po pokoju]*

Tak. Może... Wybaczcie mi... Ale w końcu to wszystko jedno. Tej nocy dowiemy się... Ach! Aleksy, biedaku, po coś ty tu przyszedł?

**WOJNOW**

Żeby go zastąpić. Płakałem i byłem dumny, czytając jego przemówienie na procesie. Kiedy przeczytałem: „Śmierć będzie

moim ostatecznym protestem przeciw światu łez i krwi”... zadrżałem.

**DORA**

Świat łez i krwi... powiedział tak, prawda.

**WOJNOW**

Tak powiedział... Ach, Doro, co za odwaga! I ten okrzyk na końcu: „Jeśli znalazłem się na wysokości ludzkiego protestu przeciw przemocy, niech śmierć ukoronuje moje dzieło w imię czystości idei”. Wtedy postanowiłem wrócić.

**DORA** *[chowając głowę w dłoniach]*

Chciał czystości, istotnie. Ale jaka to straszna koronacja!

**WOJNOW**

Nie płacz, Doro. Prosił, aby go nikt nie opłakiwał. Och, teraz go dobrze rozumiem. Nie mogę w niego wątpić. Cierpiałem, ponieważ byłem tchórzem. A potem rzuciłem bombę w Tyflisie. Teraz nie różnię się już od Janka. Kiedy dowiedziałem się o wyroku, ogarnęła mnie jedna myśl: zająć jego miejsce, skoro nie potrafiłem stanąć u jego boku.

**DORA**

Kto może tej nocy zająć jego miejsce? On będzie sam, Aleksy.

**WOJNOW**

Musimy go podtrzymywać naszą dumą, jak on nas swoim przykładem. Nie płacz.

**DORA**

Patr. Oczy mam suche. Ale dumna, nie, nigdy już nie mogę być dumna!

**STEPAN**

Doro, nie sądz mnie źle. Chciałbym, żeby Janek żył. Trzeba nam takich ludzi.

**DORA**

Ale on nie chce żyć. I my musimy pragnąć jego śmierci.

**ANNENKOW**

Oszalałaś.

**DORA**

Powinniśmy tego pragnąć. Znam jego serce. Tak właśnie znajdzie pokój. Och tak, niech umrze! *[ciszej]* Ale niech umrze szybko.

**STEPAN**

Idę, Boria. Chodź, Aleksy. Orłow czeka.

**ANNENKOW**

Tak, i wracajcie szybko.

*[Stepan i Wojnow idą ku drzwiom. Stepan patrzy w stronę Dory].*

**STEPAN**

Niedługo się dowiemy. Czuwaj nad nią.

*[Dora stoi przy oknie. Annenkov patrzy na nią].*

**DORA**

Śmierć! Szubienica! Znowu śmierć! Ach! Boria!

**ANNENKOW**

Tak, siostrzyczko. Ale nie ma innego rozwiązania.

**DORA**

Nie mów tak. Jeśli jedynym rozwiązaniem jest śmierć, nie jesteśmy na dobrej drodze. Dobra droga to ta, która prowadzi do życia, do słońca. Nie może nam być ciągle zimno...

**ANNENKOW**

Ta droga także prowadzi do życia. Do życia innych. Rosja będzie żyć, żyć będą nasi wnukowie. Przypomnij sobie, co mówił Janek: „Rosja będzie piękna”.

**DORA**

Inni, nasi wnukowie... Tak, ale powrót jest zimny, a Janek jest w więzieniu. Wkrótce umrze. Może już umarł, po to, aby żyli inni. Ach, Boria! A gdyby inni także nie mogli żyć? Gdyby umarł na próżno?

**ANNENKOW**

Przestań.

*[Milczenie].*

**DORA**

Jak zimno. A przecież to wiosna. W więzieniu - wiem - rosną na podwórzu drzewa. Na pewno je widzi.

**ANNENKOW**

Nie drżj. Zaczekaj na wiadomość.

**DORA**

Tak mi zimno, że mam wrażenie, jakbym już umarła. *[milczenie]* Szybko nas to wszystko postarza. Nigdy już nie będziemy dziećmi, Boria. Z pierwszym zabójstwem dzieciństwo ucieka. Rzucasz bombę i w jednej chwili mija całe życie. Tak, Boria. Teraz już możemy umrzeć. Przeżyliśmy już całe życie człowieka.

**ANNENKOW**

A więc zginiemy walcząc, jak przystało człowiekowi.

**DORA**

Za bardzoście się pospieszyli. Nie jesteście już ludźmi.

**ANNENKOW**

Nędza, nieszczęście także nie czekają. Nie ma już na tym świecie miejsca na ciepłość, na dojrzewanie. Rosji się śpieszy.

**DORA**

Wiem. Wzięliśmy na nasze barki nieszczęście świata. On także je wziął. Co za odwaga! Ale wydaje mi się czasem, że to pycha, która zostanie ukarana.

**ANNENKOW**

To pycha, za którą płacimy życiem. Nikt nie może pójść dalej niż my. To pycha, do której mamy prawo.

**DORA**

Czy jesteśmy pewni, że nikt nie pójdzie dalej? Czasem, kiedy słucham Stepana, boję się. Może nadejdą inni, którzy powołają się na nas, żeby zabijać, i którzy nie zechcą płacić życiem?

**ANNENKOW**

To byłoby podłe, Doro.

**DORA**

Kto wie? Może to jest właśnie sprawiedliwość. I nikt wtedy nie ośmieli się spojrzeć jej w twarz.

**ANNENKOW**

Doro!

*[Dora milczy].*

**ANNENKOW**

Zwątpiłaś? Nie poznaję cię.

**DORA**

Zimno mi. Myślę o nim. On nie ma nawet prawa trząść się z zimna, żeby nie wyglądało, że się boi.

**ANNENKOW**

Czy nie jesteś już z nami?

**DORA** *[rzuca mu się w ramiona]*

Och, Boria, jestem z wami! Pójdę aż do końca. Nienawidzę tyranii i wiem, że nie możemy postępować inaczej. Ale wybrałam tę drogę radośnie, a idę dalej ze smutkiem. Oto różnica. Jesteśmy więźniami.

**ANNENKOW**

Cała Rosja jest w więzieniu. Ale jego mury rozbijemy w proch.

**DORA**

Daj mi tylko bombę, a zobaczysz. Pójdę w ogień i nie zwolnię kroku. Jak łatwo, jakże łatwiej umrzeć dla tych sprzeczności, niż z nimi żyć. Boria, czy kochałeś, czy kochałeś kiedykolwiek?

**ANNENKOW**

Kochałem. Ale tak dawno, że już nie pamiętam.

**DORA**

Tak dawno?



**ANNENKOW**

Cztery lata.

**DORA**

A ile już lat kierujesz Organizacją?

**ANNENKOW**

Cztery lata. *[milczenie]* Teraz kocham Organizację.

**DORA** *[idąc do okna]*

Kochać, tak, ale być kochaną!... Nie, trzeba iść naprzód. Chciałoby się zatrzymać. Dalej! Dalej! Chciałoby się otworzyć ramiona i pozwolić przemówić sercu. Ale ta podła niesprawiedliwość lepi się do nas jak błoto. Dalej! Jesteśmy skazani na to, żeby być większymi, niż jesteśmy. Ludzie, twarze, oto co chciałoby się kochać. Miłość raczej niż sprawiedliwość! Nie, trzeba iść naprzód. Dalej, Doro! Dalej, Janku! *[płacze]* Ale on zbliża się już do celu.

**ANNENKOW** *[bierze ją w ramiona]*

Zostanie ułaskawiony.

**DORA** *[patrząc nań]*

Wiesz przecież, że nie. Wiesz, że to nie byłoby dobrze.

*[Annenkow odwraca oczy].*

**DORA**

Może już wychodzi na podwórze. Kiedy się zjawia, wszystko milknie. Byle mu tylko nie było zimno. Boria, powiedz, jak się wiesz człowieka.

**ANNENKOW**

Na sznurze. Dość tego, Doro!

**DORA** *[błędnie]*

Kat skacze na ramiona. Łamie kark. Czy to nie straszne?

**ANNENKOW**

Tak, to straszne. Ale można także powiedzieć, że to szczęście.

**DORA**

Szczęście?

**ANNENKOW**

Poczuć dłoń człowieka przed śmiercią.

*[Dora rzuca się na fotel. Milczenie].*

**ANNENKOW**

Doro, będziemy musieli później wyjechać. Odpoczniemy trochę.

**DORA** *[błędnie]*

Wyjechać? Z kim?

**ANNENKOW**

Ze mną, Doro.

**DORA** *[patrzy na Annenkowa]*

Wyjechać! *[odwraca się do okna]* Świt. Janek już umarł, jestem pewna.

**ANNENKOW**

Jestem twoim bratem,

**DORA**

Tak, jesteś moim bratem, wszyscy jesteście braćmi, których kocham. *[słysząc deszcz. Wstaje dzień. Dora mówi cicho]* Ale jaki straszny smak ma czasem braterstwo!

*[Pukanie do drzwi. Wchodzą Wojnow i Stepan. Wszyscy stoją nieruchomo. Dora ślania się, po czym z widocznym, trudem udaje się jej opanować].*

**STEPAN** *[cicho]*

Janek nie zdradził.

**ANNENKOW**

Orłow mógł wiedzieć?

**STEPAN**

Tak.

**DORA** *[idąc pewnie naprzód]*

Usiądź. Opowiedz.

**STEPAN**

Po co?

**DORA**

Wszystko opowiedz. Mam prawo wiedzieć. Żądam, żebyś opowiedział. Ze szczegółami.

**STEPAN**

Nie potrafię. A zresztą teraz musimy już iść.

**DORA**

Nie, opowiesz. Kiedy go zawiadomiono?

**STEPAN**

O dziesiątej wieczorem.

**DORA**

A kiedy go powieszono?

**STEPAN**

O drugiej nad ranem.

**DORA**

I przez cztery godziny czekał?

**STEPAN**

Tak, bez słowa. Potem wszystko poszło szybko. Teraz już skończone.

**DORA**

Przez cztery godziny nic nie powiedział? Poczekał chwilę. Jak był ubrany? Miał futro?

**STEPAN**

Nie. Cały był na czarno, bez płaszcza. I miał czarny kapelusz.

**DORA**

Jaka była pogoda?

**STEPAN**

Ciemna noc. Śnieg był brudny. Potem deszcz roztopił śnieg w grząskie błoto.

**DORA**

Trząś się?

**STEPAN**

Nie.

**DORA**

Orłów spotkał jego spojrzenie?

**STEPAN**

Nie.

**DORA**

Na co patrzył?

**STEPAN**

Na wszystkich, mówił Orłow. Ale nikogo nie widział.

**DORA**

A potem? Potem?

**STEPAN**

Daj spokój, Doro.

**DORA**

Nie, chcę wiedzieć. Przynajmniej jego śmierć należy do mnie.

**STEPAN**

Odczytano mu wyrok.

**DORA**

Co wtedy robił?

**STEPAN**

Nic. Raz tylko poruszył nogą, żeby strzepnąć grudkę błota, które mu zabrudziło buty.

**DORA** *[z głową w rękach]*

Grudkę błota?

**ANNENKOW** *[nagle]*

Skąd ty to wiesz?

*[Stepan milczy].*

**ANNENKOW**

Pytałeś Orłowa o wszystko? Dlaczego?

**STEPAN** *[odwracając wzrok]*

Było coś między Jankiem a mną.

**ANNENKOW**

Co takiego?

**STEPAN**

Zazdrościłem mu.

**DORA**

Potem, Stepan, a potem?

**STEPAN**

Ojciec Florenski podał mu krucyfiks. Nie chciał go ucałować. I oświadczył: „Powiedziałem wam już, że skończyłem z życiem i jestem w porządku ze śmiercią”.

**DORA**

Jaki miał głos?

**STEPAN**

Ten sam co zwykle. Oprócz gorączki i niecierpliwości, jakie pamiętacie.

**DORA**

Czy wyglądał na szczęśliwego?

**ANNENKOW**

Oszalałaś?

**DORA**

Tak, tak, jestem pewna, że wyglądał na szczęśliwego. Nie chciał być szczęśliwy w życiu, żeby móc się lepiej poświęcić. To byłoby zbyt niesprawiedliwe, gdyby szczęście nie spłynęło nań razem ze śmiercią. Był szczęśliwy i poszedł spokojnie na szubienicę, prawda?

**STEPAN**

Tak, poszedł. Niżej, nad rzeką, śpiewał ktoś przy harmonii. Szczekały psy.

**DORA**

I wtedy wszedł...

**STEPAN**

Tak, wszedł. Zanurzył się w noc. Ledwie było widać całun, którym okrył go kat.

**DORA**

A potem, a potem...

**STEPAN**

Głuche odgłosy.

**DORA**

Głuche odgłosy, Janku! A potem...

*[Stepan milczy].*

**DORA** *[gwałtownie]*

Potem, słyszysz? *[Stepan milczy]* Aleksy, mów, potem?

**WOJNOW**

Straszliwy trzask.

**DORA**

Ach. *[rzuca się na ścianę]*

*[Stepan odwraca głowę. Annenkov - z nieruchomą twarzą - płacze. Dora odwraca się, patrzy na zebranych, opierając się palcami o mur].*

**DORA** *[zmienionym głosem, błędnie]*

Nie płaczcie, nie płaczcie! Widzicie przecież, że to dzień usprawiedliwienia. Coś się w tej chwili wznosi na świadectwo nam wszystkim, zbuntowanym: Janek nie jest już mordercą. Straszliwy trzask! Wystarczył straszliwy trzask, aby powrócił do radości dzieciństwa. Pamiętacie jego śmiech? Śmiał się czasem bez powodu. Jaki był młody! I teraz się pewnie śmieje. Śmieje się twarzą do ziemi!

*[Idzie do Annenkowa].*

**DORA**

Boria, jesteś moim bratem? Mówiłeś, że mi pomożesz?

**ANNENKOW**

Tak.

**DORA**

A więc zrób to dla mnie. Daj mi bombę.

*[Annenkov patrzy na nią].*

**DORA**

Tak, następnym razem. Ja chcę ją rzucić. Chcę ją rzucić pierwsza.

**ANNENKOW**

Wiesz, że nie chcemy kobiet w pierwszym szeregu.

**DORA** *[krzyczy]*

Czy ja jestem teraz kobietą?

*[Wszyscy patrzą na Dorę. Milczenie].*

**WOJNOW** *[łagodnie]*

Pozwól, Boria.

**STEPAN**

Tak, pozwól.

**ANNENKOW**

To była twoja kolej, Stepan.

**STEPAN** *[patrząc na Dorę]*

Pozwól. Ona jest już teraz do mnie podobna.

**DORA**

Dasz mi ją, prawda? Rzucę bombę. A później, w zimną noc...

**ANNENKOW**

Tak, Doro.

**DORA** *[płacze]*

Janku! Zimna noc, i ten sam sznur!

Wszystko będzie teraz łatwiejsze.

*[Kurtyna]*



**KONIEC**

**Księgozbiór DiGG**



**2013**